Nr. 169. We Lwowie Wtorek dnia 26. Lipca 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Batkuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4. Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 25. lipca.

O dalszym losie elaboratu galic. kolei transwersalnej otrzymujemy następujące szczegóły:

Po rewizji trasy przeszedł projekt o tyle w inne stadjum, że w skutek najnowszego rozporządzenia ministerstwa handlu, ck. jeneralna inspekcja dla kolei austrjackich cały dotychczasowy elabarat tejże kolei galicyjskiej oddała do dalszego opracowania c. k. dyrekcji budowy kolei państwowych. Tym sposobem usunięta jest wątpliwość, kto ma wykonać trasowanie detajliczne, czy jeneralna inspekcja, czy dyrekcja budowy. Usunięcie tej wątpliwości uważać należy za bardzo pożądane, gdyż tym sposobem ustąpiły nieporozumienia, jakieby się wywiązać mogły przy i po opracowaniu projektu do budowy rzeczonej kolei. Wytyczenie linji budowy i projektowanie niezbędnych objektów przez ck. jeneralną inspekcję, mogłoby się wydawać ck. dyrekcji budowy za drogie, a może i za nieodpowiednie, dlatego więc, skoro dzięki Nördlingowi stworzono drugą instytucję budowy na zasadzie, że władza nadzorcza kolei nie powinna wyrokować o swej własnej pracy, lepiej będzie, że już ta druga instytucja wytyczy linję budowy i opracuje projekt detajliczny, według którego będzie budować.

Równocześnie ze wszystkiemi planami, dotyczącemi linji galicyjskiej, oddano do dyspozycji dyrekcji budowy kolei państwowych także wszystkich inżynierów Polaków, zatrudnionych dotąd w oddziale trasowym c. k. jeneralnej inspekcji, jako też i podania starających się o posady przy kolei transwersalnej, adresowane poprzednio do jeneralnej inspekcji. Dnia 22. bm. zarządca materjalnego biura ck. dyrekcji budowy, p. Melzer, odjechał do Galicji, aby najmować odpowiednie lokale na biura i postarać się o umeblowanie tychże. Z początkiem przyszłego miesiąca przybędą do Galicji inżynierowie z dyrekcji budowy kolei państwowych i rozpoczną wytyczać linję budowy.

Zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

(Przez umyślnego sprawozdawcę „Dz. Pol.")

Kraków 23. lipca.

IV. Drugie publiczne posiedzenie przyrodników i lekarzy było nie mniej uroczyste. jak pierwsze, odbył się bowiem na niem akt uznania zasług olbrzymich męża, co przed 50 laty za pióro po raz pierwszy chwycił.

Na trybunę wstępuje dr. Br. Radziszewski, a podziękowawszy za niespodziewany i nie zasłużony zaszczyt otwiera II. posiedzenie, na którem obywatele wszystkich ziem dawnej Polski pragną hołd oddać wielkiemu mężowi. Olbrzymi wieniec zasług opromienia jego głowę, ja zaś karmiłem się tylko owocami prac jego, toż przystoi mi dziś wyrazić Ci czcigodny jubilacie wdzięczność, bo dałeś nam przykład tych wszystkich cnót, które nas zdobić powinne.—Poczem głos zabrał.

Dr. Weigel: Czcigodny jubilacie, profesorze, rektorze, pośle, prezesie akademji! Reprezentacja miasta Krakowa składa ci dyplom honorowego obywatela miasta, za zasługi znakomite, zaś, bym się nie powtarzał odczytam pismo rady miejskiej, które wyszło z pod pióra Stanisława Tarnowskiego. Adres wylicza zasługi pana Majera, podziwia w nim niezmordowanego pracownika, stawia go za wzór wszystkim: „Niechże imię jego stoi zapisane w księdze obywateli honorowych na znak, że Józef Majer był najzaszczytniejszym członkiem rady miasta," a gdy prezydent miasta mowę skończył, odpowiedział mu p. Majer podnosząc, że zaszczyt, który go dziś spotyka, jest najwyższym, jaki miasto udzielić może, a byłby już wdzięcznym, gdyby go jako obcego przyjęto do gminy, dziś zaś nie jest w stanie wyrazić uczuć, któremi jest serce jego przepełnione. Dr. Stanecki występuje w imieniu uniwersytetu lwowskiego. Gdy ojczyzna przez licznych reprezentantów składa wieniec zasługi na skronie zasłużonego syna wskazując w nim przodownika umysłowego i kierownika najwyższej instytucji naukowej, i uniwersytet lwowski nie może pozostać w tyle. Imię twoje historja potomności przekazuje. Przyłóż dłoń do łona uniwersytetu lwowskiego a usłyszysz, jak jednogłośnie, z jakim zapałem cały wydział filozoficzny udziela ci dyplom honorowego doktora. Upewniam cię w imieniu uniwersytetu o najgłębszem poważaniu. Pan Majer odpowiedział stosownie na każdą mowę, co w podziw obecnych wprawiało, bo jakiegoż młodzieńczego i bystrego potrzeba umysłu, by tak odpowiadać. Dr. Domański przemawiał w imieniu lekarzy krakowskich. Lekarze polscy chlubią się tobą i mają zaszczyt liczenia cię do swego grona. Wiodłeś życie w walce najprzód orężnej, a później duchowej, bo walczyłeś o czystość języka, a młodzież zachęcałeś do zachowywania tej czystości. Do narodowego wychowania tyś się przyczynił, a dzieła twoje dzieje zapiszą. Tylko głos sumienia i potrzeba serca zmusza nas do wystąpienia w tej chwili, „żyj-że nam w długie lata! Nie podajemy streszczenia innych mów, już bowiem myśl ich zawarta w telegramie, natomiast przytaczamy w całości dwie: Dra Z. Krówczyńskiego, którego przemówienie podobało się bardzo wszystkim obecnym i oczywiście końcową mowę dra Majera.

Dr. Krówczyński powiedział: Za lat 50 niestrudzonej pracy i niezmordowanej walki, składamy ci hołd, Najczcigodniejszy, co zawsze zwycięzko walczący różnej używałeś broni. Gdy kraj żądał krwi ofiary, stanąłeś w szeregach obrońców ojczyzny, z wiedzą i orężem do boju, a gdy kraj w cichej pracy szukał zbawienia i wolności, składałeś owoce swej pracy na ołtarzu ojczyzny. Żywe Twe słowa jako nauczyciela, przywiązały na zawsze uczniów do Ciebie, w fizjologji nigdy nie zatrze postęp imienia Twojego; w historji medycyny pozostawiłeś pamiętne ślady — najsilniej jednak wykazałeś miłość swą do kraju umiłowaniem języka. Jak czysty nasz język, tak Twa miłość ojczyzny czysta. Cześć takiej miłości! Za Twe zasługi, spotykały Cię najwyższe zaszczyty, ale dzisiaj dopiero nadszedł dzień tryumfu, boć tryumfem ten hołd szczery ludzi wykształconych, którzy z najodleglejszych przybyli granic, dla uczczenia Ciebie. A kiedy kraj, naród cały, wieńczy Twe skronie za to, żeś spełnił więcej jak kraj żąda — żeś był wzorem miłości ojczyzny, wówczas upojeni radością Twoi uczniowie stają do szeregu, aby Ci złożyć dowód, że Twe nauki zrodziły plon obfity. Tym plonem nasze przywiązanie i nasza miłość do Ciebie, a kto miłuje dobrze zasłużonych ojczyźnie, miłuje ją samą. Jako zadatek zaś tego przywiązania i na pamiątkę uroczystego obchodu Twego jubileuszu przyjmij, najzacniejszy Jubilacie skromną pracę wdzięcznem sercem.

Dr. Majer dziękując za złożone mu hołdy, zabrał głos w następnych słowach:

Tyle równoczesnych wrażeń, tyle dowodów łaskawości, życzliwości i nad zasługę uznania, jakie dostają mi się w udziale, mogą zaprawdę odjąć odwagę nawet pokuszenia się o godne tych względów wynurzenie wdzięczności. Gdybym był tyle zarozumiałym, żebym to wszystko liczył na karb mojej zasługi, nie trudno byłoby o słowa, bo zimna zarozumiałość nie liczy się ze wzruszeniem serca, a idąc samopas za samolubnym popędem, śmiało roztacza frazesy na skrzydłach mniemanej wielkości.

Ja dobrze oceniając com winien sobie, co Waszej dobroci, łaskawi panowie, widząc jak dalece ta miara wypada na moją niekorzyść, czuję się upokorzonym Waszą życzliwością. Wszak mojej ambicji, która jeśli godziwa, nikomu za złe braną być nie może, stałoby się już zadosyć, gdybym był przeświadczony, że dopełniłem jak należało moich obowiązków. Jeśli zaś spełnienie tego, co jest obowiązkiem, już byćby miało godną uznania zasługą, to czemże byłoby działanie nad zakres prostej powinności? Do tego ja poczuwać się nie śmiem i nie mogę, i dlatego to wobec oznak waszej życzliwości kornie stoję przed Wami, stoję tem pokorniejszy, im mocniej jestem przekonany, iż w czynie Waszym tkwi myśl rozciąglejsza, że korzystając z chwili, dla mnie skromnego pracownika na ojczystej niwie tyle uroczystej, pragnęliście panowie podnieść znaczenie ducha pracy narodowej, a wybierając jednostkę, zagrzać innych do czynu. Wszakże zaszczyt to dla mnie nie mały, że moja osoba mogła dać Wam do tego sposobność.

Z utratą samodzielności uszczupliło się wprawdzie pole pracy narodowej, to przecież, które pozostało, szeroko jest jeszcze otwarte; bo przestawszy być państwem nie przestaliśmy być narodem, którego pracę słabi fizycznie, bronić musimy moralnie, przez zdobywanie pracą ducha poczesnego w świecie stanowiska. Tego to w naszej mocy będącego oręża, jeśli nie własna obojętność i lenistwo ducha, żadna siła wytrącić nam nie potrafi. Jeśli w dziedzinie tej pracy każdy sprawi się dzielnie na swym posterunku, złoży się z tego harmonijna całość, staniemy zbrojni i przygotowani na wszelkie koleje, jakie Opatrzność gotuje w przyszłości.

W tym rozległym przestworze pracy narodowej, pole nauki przypadło nam w udziale. Nie leży ono odłogiem; w każdym zakątku kraju, w każdej gałęzi nauk widzimy skrzętnych pracowników. Zrobiło się też nie mało i robi nie mal przyspieszonym ruchem; a jednak trudno nam jeszcze puszczać się w zawód o lepsze z innymi. Sztuka i poezja polska stanęły już na wyżynie, z której oko w oko mierzyć się mogą z postronną, i jeśli jej nie pokonać, to pewno nie ustąpić kroku. Praca na polu nauki z mozołem dobija się uznania, bo inne są jej warunki, inna uprawa, a owoc pracy naukowej zimno do rozumu mówiący, urokiem piękna nie nęcący, z góry wyrzec się musi rychłego rozgłosu. Długo prócz tego szliśmy za innymi, niby niemowlęta prowadzone na pasku; dawało to wprawdzie świadectwo, że idziemy z nauką, bynajmniej jednak nie świadczyło, że ją popieramy, że się do jej postępu czynnie przykładamy. Genjusze, jak wszędzie tak u nas wyjątkowe, przemijając niby meteory, długie i głuche przerwy zostawiały po sobie.

Czemuż w tych właśnie przerwach praca nie była żyźniejszą? Czemu, zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych, skąpo oddawała te przysługi, które chociaż dalekie od wprowadzenia ich na nowe tory, przecież rozjaśnieniem dawniejszych, dodaniem nowych szczegółów, skutecznie popierają ich postęp? Przyczyny tego, pomijając polityczne i społeczne stosunki, głównie podobno szukaćby należało w zasadach ówczesnej dydaktyki. One to tłumiły ducha badawczego, bo krępowały go suchemi formami, nie dozwalały odstępować od powag, bez względu na to, że nauka nie stoi, a to co w swoim czasie było rzeczywistą powagą, zostaje tylko w jej historji wybitnym szczegółem. Następstwem tego być musiała zagłada zmysłu obserwacji, brak wiary we własne siły, a więc i samodzielności. Dziwna zaprawdę, że mogło to być w kraju, który przed wielu wiekami wydał Kopernika i Witelijona. Lecz genjusz nie byłby genjuszem, gdyby nie zdołał rozprószyć otaczającej go pomroki i nie wyprzedził spółczesnych.

Błogie to zrządzenie Opatrzności, że właśnie w chwili ostatecznego upadku, duch narodu spotężniał, wejrzał w siebie i poznał czego mu brakuje, aby zaważyć na szali postępu. Tego niewidomego ducha widomym przedświtem był dla nas Konarski, który powaliwszy dawną rutynę, dał w dalszym następstwie początek nowemu systemowi edukacyjnemu. Na tej drodze znalazł się Kołłątaj urządzając Uniwersytet krakowski, rychło potem Śniadecki i cały zastęp wydatniejszych profesorów w Krakowie i Wilnie; na niej nam utrzymać się należy, bo ona choć z wolna, doprowadzić musi do tego uznania, że w pracy ludzkiego umysłu nie jesteśmy obojętnym czynnikiem, a tak dawszy dowody przed światem, że duch nasz nie zamarł, że żyjemy i żyć chcemy dla dobra ludzkości, silni ładem i porządkiem, z ochotą w przyszłość spoglądać możemy.

Potrzebę tej wiary w siebie, jako warunek samodzielnej postępowej pracy, uznawałem ja już w pierwszem zaraniu życia publicznego; a jeśli Panowie w dobroci swojej raczycie mi przyznawać jakąbądź zasługę, to już chyba nie w pracach, jakie sam dokonać zdołałem, ale w owym kierunku moich usiłowań musiałbym jej poszukiwać.

Ta myśl była moim przewodnikiem, gdy budząc w swych uczniach zamiłowanie w obranym przedmiocie, wszczepiając cześć dla tych, którzy w nich położyli zasługi, zachęcałem do próbowania sił własnych i wytrwałej pracy. Nie inny też cel, jak rozbudzenie ducha badawczego, miały moje krytyczne przeglądy prac przyrodników i lekarzy polskich, a kiedy znalazłszy się u steru Towarzystwa naukowego, przetworzyłem je całkowicie, nie w innym zrobiłem to zamiarze, jak dla nadania mu kierunku zgodniejszego z duchem pracy postępowej. Uwieńczeniem tych usiłowań stała się Akademja Umiejętności nie innym także ożywiona duchem. Pierwsza i jedyna na całym obszarze ziem polskich znalazła się ona z woli dobrotliwego Monarchy, na tem samem miejscu, które z górą przed pięciuset laty ujrzało pierwszy w Polsce Uniwersytet. Imię Franciszka Józefa zapisało się tu we wdzięcznej pamięci obok imienia Kazimierza Wgo. Stoją więc obok siebie dwie Instytucje, jedna poważna doświadczeniem wieków, druga ożywiona biciem młodzieńczego serca, jak gdyby dla dania rękojmi, że dążąc skojarzone do jednego celu, pójdą pod zjednoczonem hasłem serca i rozumu.

Przebaczcie Panowie tę spowiedź z krótkiego epizodu mojego żywota. Nie przytoczyłem go dla chluby, bo cóż wreszcie o nim powiedziećby można, jak chyba powtórzyć za Horacjuszem z listu Pizonów, że sam skromny pracownik na polu nauki działałem.

. . . . vice cotis, acutum
reddere quaeferrem valet, exsorsipsa secandi.

Spowiedź ta wynikła z obrachunku sumienia, była mi potrzebną, żebym choć w części pojął i usprawiedliwił Waszą, Czcigodni Panowie dla mnie nieocenioną łaskawość. Jakżeż mam za nią podziękować? Potok wrażeń, jakich doznaję w ciągu tego roku, a do których Ty zacna i dobrze zasłużona tego grodu starszyzno! Wy czcigodni delegaci bratniego uniwersytetu, wysłannicy naukowych i artystycznych korporacyj! Wy w zawodzie przyrodniczo-lekarskim nieocenionej dobroci Koledzy! dodajecie wieniec, o jakim w życiu mojem zamarzyć nie mogłem i nie zamarzyłem; wszystko to w uczuciu pokory przygnębia mię zanadto, aniżeli żebym dla wynurzenia tego co serce przepełnia, znalazł odpowiednie wyrazy.

Chociaż wszelako braknie mi wyrazów, to mam dosyć czucia, aby mi wystarczyło do końca dni moich i było w głębi serca pomnikiem wdzięczności dla Was Czcigodni Panowie i dla tych wszystkich, którzy przez usta Wasze podnoszą do znaczenia zasługi usiłowania moje w zawodzie naukowym i obywatelskim.

Oby to szczere wyznanie mogło choć w części wywzajemnić okazaną mi życzliwość! Byłbym szczęśliwy, gdybym potrafił inaczej; gdy jednak braknie mi do tego sposobu, to raczcież przyjąć je z serdeczną podzięką, obok gorącego życzenia, aby Opatrzność zjednała Wam kiedyś tak radosną chwilę, jaką łaskawość Wasza zgotowała mi obecnie! aby to podanie mi przyjacielskie ręki przez reprezentantów Korony i Litwy, Rusinów i Lachów i tyle ukochanych naszych pobratymców, stało się hasłem zgody i jedności w tem dążeniu, które nam duch narodu naznacza, miłość opromienia, serce podnieca a rozum kieruje!

Kończę tem krótkiem, z ust ludu powziętem, prostem jak jego umysł, szczerem jak jego serce, staropolskiem Bóg zapłać!

Dr. Henryk Dobrzyński miał odczyt „o zasadach badania przyczyn chorób w ogólności." Nad odczytem tym nie rozwodzimy się szczegółowo, bo takie specjalne badania nie mogą obchodzić szerszej publiczności, specjalistów zaś musimy odesłać do „Dziennika Zjazdu," który go w całości pomieści.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie.

W pięknej sali Sukiennic pomieścili lekarze i przyrodnicy swoje okazy, pomieścili to, czem sztuka i nauka miałaby się szczycić lub w co obfituje nasza przyroda. Z umysłu podkreślamy tryb łączący, bo gdyby z obecnej krakowskiej wystawy przyszło sądzić o postępie sztuki lekarskiej w Polsce, lub o zdobyczach na przyrodzie zyskanych, to niestety musielibyśmy sąd wydać bardzo surowy, lub raczej wcale nie sądzilibyśmy. Na pierwsze wejrzenie przedstawia się ona wcale pięknie — ale winna to jedynie niezmordowanej pracy dra Baranieckiego, którego zręczności w ułożeniu nadesłanych okazów zawdzięczyć należy przynajmniej dobre powierzchowne wyglądanie wystawy.

Gdyby było nagromadzonych więcej przedmiotów, staralibyśmy się ustawić je podług rodzajów — i rzeczywiście robiąc notatki, z początku taki plan nakreśliłem sobie — ale obecnie najlepiej będzie, gdy oprowadzimy szanownego czytelnika po salach i po kolei opowiemy, co tu widzieć można, szczęśliwi, że bodaj to co jest, przeważnie na uznanie zasługuje. Więc proszę za sobą, proszę wejść wschodami od strony wschodniej zaraz obok cukierni p. Hendricha. Nim zaś zaczniemy oglądać, przy wschodach na górze z wielką uprzejmością powitają nas pp. komitetowi, gdy zaś zdobi nas kokarda na lewej stronie piersi, to wcale o bilet wejścia pytać nie będą. Więc wchodzimy. Sala wschodnia przepełniona jest cała kwiatami p. Tenglera, krakowskiego ogrodnika. Prawda, że piękne, prawda, że może nie innego takby sali nie ozdobiło, jak kwiaty, ale oko mimo woli szuka czegoś więcej, lecz nie znajdzie. Olbrzymi agrest imponuje rozmiarami. W sali drugiej, środkowej, między wschodnią a zachodnią, wielką a wystawą obrazów znów same kwiaty p. Freegego,

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział pięćdziesiąty ósmy.

Los niewolników.

W głębokiej zadumie, z czołem zmarszczonem, i brwiami groźnie ściągniętemi, szedł baron Brandt krokiem powolnym, przez puste dotąd ulice. Mróz był ostry, jak zwykle przed wschodem słońca, wiatr od czasu do czasu zajęczał i zawył mu nad głową...

W lekkiej zarzutce, w obuwiu balowem, zdawał się nie czuć zimna, i wichru nie słyszeć. W duszy jego sroższa panowała burza. Straszne myśli mózg rozsadzały, pędząc falami krew do głowy. Ochłonął dopiero i oprzytomniał, gdy ujrzał Lisią Norę przed sobą.

— O! gdybym był przeczuł, że on dziś nadjedzie..., że wypaple lekkomyślnie tę nieszczęsną historję! Byłbym mu sam ją nazad wpakował do gardła.

I tutaj w domu pod Lisem, było jeszcze ciemno wszędzie.

Baron przystanął na chwilę, trzęsąc się od zimna. W bezsilnym gniewie łamał ręce i zgrzytał zębami.

— Za wielu, za wielu ich było! — jęknął po chwili boleśnie. — A i jednego Steinfelda dosyć, aby zgubić nieszczęśliwą. Umyślnie by jej nie zdradził, o tem ani chwili nie wątpię. Chociaż porzucił lekkomyślnie nieszczęśliwą, jest to człowiek honoru. Ale czy jesteśmy zawsze panami nerwów? Jedno drgnienie w jego rysach, nagła bladość, błysk oka, na jej widok; mogą obudzić czujność i podejrzliwość jej tyrana. A wtedy wszystko stracone! Biedna! Biedna!

Chwycił się za serce, jakby tam ból uczuł fizyczny. Coś mu zaszeleściało pod palcami. Wyciągnął papier zapisany z kieszeni!

— Raport Mateusza nie miałem czasu przeczytać go dotąd — mruknął. — Aha! donosi mi, że o chłopca dopytują się, obiecując hojną nagrodę, li za pokazanie tegoż bodaj na chwilę pewnej osobie... Temu staremu piekielnikowi zapewne? Mateusz, to pies najwierniejszy.... Beil nadto szlachetny, aby miał zdradzać... jeden Strauber... Bah! Skoro piśnie, sprzątniemy go. Ale biedna Łucja?... Okropnie mnie ta noc znużyła! Gdyby tak pójść do dziecka? Chodźmy! Któż bo znowu widział, tyle przeżywszy, tak się czuć przybitym prostem opowiadaniem!

Szybkim krokiem podążył na ulicę ludniejszą i bliższą Śródmieścia. Wkrótce stanął przed schludnym domkiem, który w lecie, cały się chował w drzew zieleni. I tu panowała cisza grobowa. Baron wyjął klucz nie wielki, nader misternej roboty, otworzył drzwi główne, i zamknął je prawie bez szelestu. Mimo ciemności, przeszedł pewnym krokiem przez schody i korytarz, i znowu drugie drzwi od pokoju tym samym kluczem otworzył. Tu, zaraz przy wchodzie namacał stoliczek i przyrząd do zapalania świecy.

Dotąd można było sądzić, że ten dom pustką stoi, skoro jednak światło błysnęło, w drugim pokoju łóżko zatrzeszczało, ktoś ziewnął od ucha do ucha, i głos żartobliwy odezwał się:

— Tyżeś to cudowna nimfo? vulgo, kochana pani Fiszer? Dla czegoż tak wcześnie budzisz służkę twojego? Nie musi być więcej jak czwarta. Cóż spłoszyło Morfeusza ze źrenic twoich?

Potok słów przerwał Brandt stając w progu ze świecą.

— Ach! to pan baron?! — zerwał się Beil na łóżku. — Proszę o minutkę czasu, abym przyodział grzeszne ciało, i mógł stanąć przed moim dobrodziejem i panem najłaskawszym.

— Dobrze, dobrze, kochany panie Beil — roześmiał się baron, na widok tej oryginalnej postaci w szlafmycy i ponsowym, flanelowym kaftanie. — Poczekam w saloniku.

— Otoż stawiam się na rozkazy! — za chwilę rzekł p. Beil wchodząc. — Toaleta nie odpowiada mojemu głębokiemu uszanowaniu. Byłem jednak między młotem i kowadłem. Gdybym się długo elegantował, byłby pan baron marzł i nudził się samotny.

— Tak, tak, — roześmiał się baron — a przyszedłem właśnie zaczerpnąć tu ciepła podwójnego; dla ciała... i serca.

Beil tymczasem zapalił w piecu, i wkrótce miłe ciepło rozeszło się po pokoju. Baron zacierając ręce przysunął fotel do drzwiczek, z których buchał płomień wesoły.

— Chłopiec zdrów, spi spokojnie? — spytał.

— Jak ryba! A jak da nura w poduszkę, to z rzędu dwanaście godzin się nie obudzi.

— Na spacer jeździcie?

— Podług rozkazu.

— Zawsze z należytą ostrożnością?

— O! z największą. Co dzień w inną stronę. Temi dniami, kręcił się koło nas jakiś obdartus, w czarnym fraczku, mocno wyszarzanym...

— Chudy, długi?

— To, to, to! I nawet ukłonił się uśmiechając się ironicznie.

— Cóż dalej? — rzucił się baron niespokojnie.

— O nic! Ja mu pokazałem delikatnie, bawiąc się od niechcenia, główkę rewolweru, a chłopczyna znalazł się nadzwyczaj przytomnie, bo udał, że go zupełnie nie widzi. Dopiero gdy nam znikł z oczu, szepnął mi: „To ten sam, co zawsze bywał, tam, gdzie mię tak bito." Odesłałem powóz i piechotą poszedłem do fiakrów; kazałem się jednemu z nich obwieźć po całem mieście, i dopiero wtedy wróciłem do domu.

— Brawo! panie Beil! Nie zawiodłem się na pańskim rozumie. Dawno pragnąłem kogoś, komubym mógł zaufać bezwarunkowo, i przecież znalazłem w osobie twojej tak rzadki klejnot.

— O! pan baron zanadto łaskaw! Ja nawzajem dzień i noc myślę jakby się wywdzięczyć mojemu dobrodziejowi. Nawet śnię o panu. Ot, gdy wchodziłeś, zmora mię trapiła straszliwa, w której pan byłeś głównym aktorem.

— Więc dobrze się stało, żem cię zbudził, kochany panie Beil. A nie możnaby wiedzieć, co ci się śniło?

— Ach! w żaden sposób powtórzyć nie mogę! Sen taki dziwny, nieestetyczny... byłoby to przeciw uszanowaniu, które winien jestem panu.

— Tem bardziej mnie zaciekawiasz. Proszę usilnie, a nawet żądam żebyś mi go powtórzył.

— Ha! jeżeli już koniecznie! Oto śniło mi się, że.... że.... pana barona.... wieszać miano, a ja nie mogłem go obronić. No, to przecież nastąpić nie może, więc przeciwnie, tłumaczyć na najlepsze trzeba sobie ten sen.

— Masz słuszność, panie — Beil! Baron uśmiechnął się gorżko i wyprostował się dumnie. — Powiesić mię, nie powieszą! W tem moja głowa.

Podparłszy obiema dłońmi czoło, wpatrzył się baron w płomień i zapadł w głęboką zadumę, której p. Beil nie śmiał przerywać ani jednem słowem.

— Otóż i ja śniłem w tej chwili — odezwał się baron po dłuższem milczeniu. — Był to sen równie ponury, jak pański przed chwilą, tem gorszy, że marzyłem na jawie... A propos! Pamiętasz pan jeszcze ową noc nad kanałem, o której tak mi obrazowo opowiadałeś, i kiedy zdawało ci się, że widziałeś ducha.

— Nigdy jej nie zapomnę! — odrzekł głucho p. Beil, zmieniając ton żartobliwy na bardzo poważny.

— Czułeś się pan wtedy do tego stopnia nieszczęśliwym, iż o śmierci myślałeś, a gdyś opowiedział twoją smutną historję duchowi, lżej ci się na sercu zrobiło, nieprawdaż?

— Z pewnością! duch, czy nie duch, była to istota dobra, współczująca, mówiąca rozsądnie i przekonywająco.

— Otóż i ja tak samo, jak ty wówczas, panie Beil, stoję na rozdrożu, i jestem smutny.... śmiertelnie! Czy chcesz być moim duchem i posłuchać mojej historji!? Ale pamiętaj, że duchy milczą jak....

— Grób, z którego wyszły, aby nazad doń wrócić! — wstrząsnął się febrycznie p. Beil, wpadając w słowo baronowi — zaufanie pańskie, jest dla mnie zaszczytem. Będę się starał być godnym tego zaufania, zachowując grobowe milczenie.

— Wierzę, wierzę, kochany panie Beil, i dla tego nie waham się wynurzyć przed tobą, i odkryć ci całej tajemnicy życia mojego.—To mówiąc baron uścisnął dłoń Beila, oparł się wygodniej, potarł ręką czoło, i tak wreszcie, zaczął, głosem cichym, i stłumionym:

— O ile wiem, nie wyjeżdżałeś nigdy, kochany panie Beil, po zagranicę Niemiec. Nie możesz więc mieć wyobrażenia o boskiej Italji, która była moją ojczyzną.

Czytałeś zapewne tysiączne opisy, gdzież jednak słowa chociażby ubrane w szatę poezji, któreby zdołały oddać kolor jej nieba; czar nieporównany jej nocy księżycowych; spokój jej lagun, w których każda gwiazdka odbija się i światełkiem migoce. I ja się o to nie pokuszę, mój przyjacielu ...

(C. d. n.)

Krakowianina, który jeśli nie ilością, to przynajmniej pięknością okazów starał się dorównać swemu rywalowi. Przypatrzywszy się więc im i nasyciwszy się pięknemi roślinami idziemy do sali zachodniej, by coś nowego ujrzeć, ale i tu na lewo i na prawo same kwiaty, tym razem p Morgensterna. Prawda, że ładnie kwitną, że oko zachwycają, że uczą, jak się z kwiatami obchodzić, lecz żądamy koniecznie czegoś więcej, i na szczęście znajdujemy. Oto p. Florkiewicz wystawił nie tyle piękne, ile praktyczne przyrządy przy pszczelnictwie używane. Więc począwszy od rozmaitych ulów aż do przyrządów do wyciskania miodu, wosku, dalej do okazów przetwarzania się czerwu w pszczołę, wszystko tu wystawione. Ale jedyny to okaz w tym kierunku na całej wystawie. Idąc dalej zdybujemy rzecz istotnie piękną, ba i pożyteczną. Jest to jedwabnictwo. Począwszy od jaj jedwabników, aż do prześlicznego jedwabiu, a nawet wyrobów z niego, wszystko to po kolei oglądnąć można. Są to bardzo piękne i ciekawe rzeczy. Wystawcami a raczej wystawczyniami są pp. Górska i Malinowska z Krakowa, Sanocka z Lipowca i jedwab z Oleniszczowa nad Zbruczem w gub. podolskiej. Najlepiej wygląda wystawa p. Sanockiej. Również w tej sali są mapy do rybołostwa, które dziś wchodzi — i słusznie — w modę; zaś muzeum techniczno-przemysłowe wystawiło wcale oryginalną a po prostu urządzoną suszarnię. Mniejszej wagi są modele okrętu śrubowanego, łódek i sieci rybackich. Przeszedłszy w ten sposób trzy sale, wracajmy do owej wielkiej, w której się odbywał bal cesarski, a która ma się przyozdobić wkrótce chlubą naszą: Pochodniami Nerona. Po lewej stronie od drzwi jest wystawa krynicka, która obejmuje wody, borowiny i pastylki z Krynicy, dalej zaś literaturę tyczącą się tego miejsca kąpielowego; następnie jest woda i muł z Pustomyt pod Lwowem, poczem wcale ciekawe wyroby soli p. Nawratila i sztucznych wód mineralnych p. Rzący. Wody te zawierają wszystkie części składowe prawdziwych, a mają też i tę zaletę, że są o połowę tańsze od tamtych. Rozchodzi się też ich mnóstwo, szczególniej do Królestwa i Moskwy. Aby zaś później znów nie wracać do tego samego przedmiotu, zwróćmy się w prawą stronę od wejścia, a zobaczymy tu wody mineralne: z Buska w Królestwie polskiem gub. kiel., rabczańskie wody i sole, morszyńskie wody, sole, borowinę, krościeńską wodę i ług, ciechociński szlam, swoszowicką wodę i sól, krzeszowicką wodę, szczawnicką wodę i sól, nowo odkrytą rymanowską wodę i sól, które Iwoniczowi tak silną robią konkurencję.

Oto wody mineralne na wystawie. Bezpośrednio po p. Rzący następuje wystawa przyrządów chirurgicznych p. Grubla, a takież same przedmioty nadesłali pp. Witoszyński i Kuliński. Niezawodnie najokazalej wygląda wystawa p. Witoszyńskiego, ale o ileśmy słyszeli zdania rozmaite, to p. Gruhl kto wie, czy nie odniesie zwycięstwa nad współzawodnikiem; p. Kuliński bardzo mało dał przedmiotów, ale zdaje się, że co do dobroci nie ustępują poprzednim. Z rękawiczników nadesłali swoje wyroby p. Lubański z Krakowa i Mann ze Lwowa — są one w ścisłym związku z przyrządami chirurgicznemi, a co do wykonania, to jeden wystawca drugiemu w niczem nie ustępuje. Z optyków ma swą wystawę jedynie p. Biasion, Krakowianin, a niech nam będzie wolno powtórzyć w tem miejscu zdanie zasłyszane, że pośród mnóstwa przedmiotów nie wszystkie są jego własnego wyrobu. Zaczyna się dział najliczniejszy, najbogatszy, a dla fachowych może i najciekawszy, dział aptekarski, a tu już widoczna silna konkurencja, tem samem zaś chęć przewyższenia współzawodnika. Lecz przedtem jeszcze wzmianka o p. Brzostowskim, snycerzu z Krakowa, który dał wyroby bardzo praktyczne i potrzebne przy składaniu złamanych części ciała, np. nóg lub rąk, a ciekawa jest gaza karbolowa dra Obaleńskiego, nadzwyczaj starannie zrobiona. Sądzić o wystawie aptekarskiej bardzo trudno, skoro się nie próbowało środków przez aptekarzy wystawionych — do czego otwarcie mówiąc, nawet ochoty nie mam — sprawozdanie więc to będzie więcej reprodukcją czysto zewnętrznego wrażenia. A najpierw spotykamy syropy, pastylki i tamarindien p. Wernera z Warszawy, zewnętrzna powierzchowność wcale zalecająco wygląda, co do wewnętrznej — proszę spróbować, kto ciekaw; dalej są bandaże elastyczne p. Martina, które wystawił, p. Sklepiński ze Lwowa. P. Hoff przedstawił nam cukier i wyskok z borowiny morszyńskiej i ciekawie objaśnił na okazach, jak się odbywa proces wydobywania tych artykułów. Obok tych przedmiotów są kapsułki elastyczne pp. Cwiklicera z Krakowa i Gailhofera ze Lwowa, zaś nieco dalej takież kapsułki p. Trauczyńskiego z Krakowa. Głos powszechny przyznaje wyższość wyrobom dwóch pierwszych panów, a między nimi rzecz dotąd nie rozstrzygnięta, bo głosy podzielone. Wystawa p. Ihnatowicza jest jedną z najpiękniejszych, wyroby zaś jego pozyskały sobie tak powszechne uznanie, że uważamy za rzecz zbyteczną rozpisywać się obecnie o nich: to tylko dodamy, że p. Ihnatowicz co tylko może, to z krajowych produktów używa w swej fabryce. Ciekawy jest piec do ogrzewania wód mineralnych pomysłu p. Ihnatowicza, a jak powszechnie utrzymują, zastąpi on wszystkie dotąd używane z powodu swej praktyczności. Życzymy z serca wynalazcy tego sukcesu, bo jest on jedynym z tych ludzi, co powoli wypierają z kraju wyroby zagraniczne. P. Wąsowicz ze Lwowa dał ciekawe przedmioty z muzeum farmakognostycznego, dalej wystawił mapę bardzo starannie opracowaną do farmakognozji i towaroznawstwa; tu również widzimy drzewo i korę chinową jak również salsaparillę; prof. dr. Radziszewski dał „ciała świecące“, któremi się zajmuje, i w których do tak znakomitych przyszedł rezultatów. P. Zalcszczyński z Warszawy nie żałował trudów i część dla się przeznaczoną urządził elegancko i starannie, a o jego wodzie potażowej, mydłach, soli trzeźwiącej i perfumach wyrażają się tu z wszelkiem uznaniem. Również wody wyrobu p. Wiśniewskiego z Krakowa zasługują, by o nich tu wcale pochlebnie wspomnąć, ale ma ten wystawca nie lada rywala w p. Majewskim z Warszawy, który tuż obok niego ma swą wystawę. Pp. Ihnatowicz i Majewski godnie i dzielnie walczą o palmę pierwszeństwa, a jeśliby komu przyszło rozstrzygnąć na korzyść któregokolwiek, byłby w niemałym kłopocie. Wyroby p. Ihnatowicza są o wiele tańsze od warszawskiego wystawcy, a to im zapewnia pierwszeństwo. Zasłużony p. dr. Fedorowicz wystawił rafinerję nafty i widzimy to przejście począwszy od surowego produktu wprost z ziemi wydobytego, aż do benzyny i cerazyny. Rzecz ciekawa, godna widzenia, ale też o takich rzeczach nie sądzić w krótkiem dziennikarskiem sprawozdaniu.

Dalej idą p. Hausberga z Sokala środki antireumatyczne, Migdlickiego z Bobrki mydło smołowe, które sobie już potrafiło zjednać zwolenników, p. Blumenfelda malaga z żelazem, o której p. wynalazca twierdzi, że jest bardzo skuteczną; p. Mussil zrobił mięszaninę z różnych ziół i dał je na wystawę jako wódkę od kaszlu, p. Rucker przysłał ekstrakta zupowe, których rozchodzi się mnóstwo, gdyż dla wojska je biorą, Jasieński z Budzanowa dał balsam, kadzidło królewskie i placki na szczury, o których twierdzi p. wystawca, że niezawodnie wygubią tę plagę. W interesie p. J. pozwolimy sobie zrobić uwagę, by zmienił formę tych placków, gdyż wyglądają najzupełniej jak pierniki, łatwo się więc staćby mogło, że np. dziecko znalazłszy tę truciznę z łakomstwa zjeśćby gotowe. Wreszcie w tym dziale ostatnia jest wystawa p. Trauczyńskiego z Krakowa. Powaga p. Tr. znana, toż nie rozwodzimy się długo, a tylko wspomnimy jeszcze o atramentach p. Rzący, które się tu znajdują. Mnóstwo jest ich rodzajów, pod względem doskonałości i taniości w niczem nie ustępują zagranicznym, mimo tego p. Rząca walczyć musi z ogromnemi trudnościami.

Obchodzimy salę w koło i stajemy przy pięknie wykonanych wyrobach p. Kosydarskiego, blacharza z Krakowa. Jego wanna, parnia pokojowa i inne przedmioty zasługują na wszelkie i zupełne uznanie, tak co do elegancji w wykonaniu, jako też praktyczności w używaniu. Obok stoją wyroby z soli wielickiej p. Rasińskiego, miłe, zgrabne, starannie zrobione, toż nie dziw, że każdego pociągają ku sobie. Następuje silnie dość reprezentowany dział geologiczny, a mianowicie p. Ossowskiego: imitacje drogich kruszców i zbiory paleontologiczne i geognostyczne ziem polskich, jako też mapa geologiczna Wołynia, przedstawiają się bardzo pięknie. Dalej idą okazy formacji kredowej, miocenicznej, utwory wybuchowe, głazy narzutowe; p. Szyszyłowicza zbiór wątrobowców tatrzańskich a wszystko to zebrane w Polsce, więc tem milsze, bo nasze. Dział ten bardzo pięknie wygląda. Szafka pana Fricza z napisem: Obchod o prirodninami w Praze, bardzo elegancko wygląda, wszystkie okazy tak istot żyjących, anatonomicznie rozebranych, jako też, naśladowania minerałów, wykonane starannie. P. Florkowskiego naśladowania z zabytków zachodnich Prus dobre czynią wrażenie, ale jeszcze lepsze laboratorjum zoologiczne szkoły dublańskiej. Mnóstwo widzów zatrzymuje się tu i podziwia staranność i dokładność w wykonaniu rozbioru anatomicznego kaczki, kreta i żaby. Po tej stronie sali jest jeszcze p. Piepesa Terebinthina de Chios i p. Malcza z Warszawy ciekawy aparat inhalacyjny, a wreszcie imponuje swą wystawą lwowska szkoła lasowa. Jestto jeden z najpiękniejszych działów na całej wystawie. Toż nie dziw, że przed tymi na pozór obojętnymi dla szerszej publiczności okazami drzewa, tyle się widzów zatrzymuje i należyte pochwały szkole oddaje.

Przejdźmy się jeszcze środkiem sali od drzwi wchodowych poczynając. Tu najpierw spotykamy ciekawy przyrząd dr. Olszewskiego do napełniania wód żelazistych, a następnie duży, wykonany starannie piec cynkowy z gazotworem. Ale w tym szeregu najwięcej ściągają widzów motyle odciskane i malowane p. Klemensiewicza. Bo też rzeczywiście na to zasługują, tak dla znakomitej roboty, jako też piękności. Tu także jest spis roślin alpejskich, chleb Grahama, p. Grabowskiego oleje ziemne północnej Ameryki, które dla nas muszą być ciekawe z powodu konkurencji, jaką robią naszym produktom, dalej idą ciekawe zbiory p. Jelskiego skał peruwiańskich, krzemieni paryskich i trschitu szczawnickiego. P. Bieniarz podał starannie wykonane podobizny gutaperkowe skamielin rzadkich lub nowych gatunków, a p. Godek duży model szybu dobywalnego zakładu górniczego na węgle. Z modelu tego można powziąć dokładne wyobrażenie o tych przyrządach.

W reszcie na krótko wstąpmy do sali południowej i zachodniej. W pierwszej naprzeciw drzwi wchodowych jest mapa górnicza Galicji, inżyniera p. Leona Syroczyńskiego. Pan. S. zanadto jest znany z gruntownych prac, abyśmy potrzebowali podnosić zalety jego map, a raczej trudność nie do przezwyciężenia miałby ten, ktoby chciał błąd jakiś znaleźć. Są tu książki lekarskie przez Tow. wyd. wystawione. Niezbyt ich wiele, to też na pierwszem plenarnem posiedzeniu wybrano komisję, która się ma zająć sprawą wydawnictwa dzieł lekarskich. Jest tu także wystawa p. Gebethnera.

W reszcie w ostatniej, zachodniej sali są rzeczy lekarskie, o których chyba tylko lekarz mógłby sąd wydać, a nawet ciekawe zestawienie czaszek rozmaitych narodów usuwa się w tej chwili z pod krytyki, bo różnice rasowe czaszek są tak subtelne, że chyba znawca potrafi je dokładnie poznać.

Ot i jużeśmy u końca, jużeśmy widzieli całą wystawę, a jeśli co opuściłem, to w następnej korespondencji uzupełnię, obecnie tylko dać muszę wyraz zdziwieniu wszystkich zwiedzających wystawę, że szanowny prof dr. Teichman nie raczył zasilić wystawy.

Uczta na cześć Dra Majera.

W sobotę dnia 23. o godzinie 8ej zgromadziło się w ogrodzie strzeleckim 320 osób dla uczczenia jubilata. Listę musiano zamknąć dla braku miejsca na pomieszczenie. W czasie uczty nadszedł między wielu innymi także telegram z życzeniami od arcyksięcia Karola Ludwika, zaś reprezentanta rządu nie było. Pierwszy toast wzniósł na cześć cesarza dr. Jordan: Monarcha dał nam konstytucję, zawarował prawa narodowe. Dr. Szokalski wznosi kielich na cześć jubilata. Gdybym był mowcą, wielebym powiedział, ale teraz dziękuję, dziękuję i dziękuję ci za dzieła twoje. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!“ wszyscy powstali a odkrywszy głowy zaintonowali wraz z muzyką, którą zmuszono powtórzyć pieśń. Majer dziękuje obszernie, wywodzi, że nauka w tym zjeździe znajdzie podnietę. Jakubowski powiada, że jakkolwiek nauka ma być kosmopolityczną, to jednak nie jest nią czeska i polska. Na cześć Czechów wznosi: „na zdar!“ a muzyka gra: „hde domow moj!“ i po dwakroć na żądanie powtarza. Tonner mówi po polsku, wysławia cnoty Polaków, podziwia ich miłość ojczyzny, która w najcięższych chwilach nie pozwoliła im upaść. Polacy odznaczają się nietylko cnotami Spartan, lecz i Ateńczyków, et in hoc signo vinces Polonia. Kusztelan, z Poznania, wznosi kielich na cześć Krakowa, który wszystkim, jak niegdyś, gościnności udziela. Dziś dawniejsi wazale tuczą się polskim chlebem i trzymają nas w srogiej niewoli. Prezydent Weigel pije na cześć towarzystw, reprezentowanych na zjeździe. Szokalski na cześć akademji umiejętności. Hoyer na zgodę lekarskich towarzystw. Dr. Czyżewicz, delegat lwowskiego towarzystwa lekarskiego, podnosi olbrzymie zasługi jubilata i oświadcza, że w imieniu Rusi Polskę kochającej życzenia mu składa. Dr. Domański pije zdrowie gości warszawskich. Prof. Janowski, z Pragi, mówi po czesku, podnosi gościnność polską, ale się jej nie dziwi, bo co polskie to szlachetne. Wyraża cześć dla Majera i kończy okrzykiem „Slawa mu“. Dr. Zoll podnosi dążność uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, który Majera zamianował honorowym doktorem filozofji, i życzy mu, by się doczekał takich świetnych czasów, jak dawniej miał krakowski. Odpowiada dr. Stanecki.

Kośmiński wzniósł toast na cześć uniwersytetu krakowskiego. Znakomicie odpowiada prorektor ks. Pelczar: Wy wszyscy tylko prawdy szukacie; w niej jest zbawienie i żadna siła brutalna jej nie zmoże. Gdy się goście rozjadą, niech wszystkim powiedzą, że Alma mater nie postarzała się, lecz coraz nowych, dzielnych synów rodzi i błogosławi swoje dwie siostry, szczególniej tych synów, co ciężko w obronie narodowości walczą. Baranowski wznosi toast na cześć wydziału urządzającego, na co odpowiada Jordan i zasługę udania się zjazdu przypisuje gościom. Oettinger ślicznym krakowiakiem wznosi toast kochajmy się. Natanson podnosi gościnność Majera, który dla każdego był zawsze wylany. Żminkowski, Rusin, w języku ruskim wznosi toast na cześć jedności, której wiecznym świadkiem kopiec Unji lubelskiej.

Radziszewski podnosi, że każde prawo przyrodzone musi się spełnić; to, o co my walczymy, jest prawem przyrodzonem, i dlatego o przyszłość się nie lęka; ale przyszłość będzie taka, jaką młodzież wychowamy, wznosi więc na cześć młodzieży toast. Mówili jeszcze Znatowicz, Szokalski i Przychodzki.

W czasie uczty muzyka odegrała I. wieniec polski, ułożony z motywów narodowych przez Siebera. Goście stojąc wysłuchali tego utworu i śpiewali pieśni narodowe.

Korespondencje.

Lublin 20. lipca.

Zwiedziwszy część Mazowsza, Kujaw i strony krakowsko-kieleckie, g. Albediński rozpoczął teraz objazd gubernji lubelskiej i podlaskiej. W Lublinie zwiedzał przedewszystkiem biura rządowe i zakłady publiczne, następnie przyjmował deputację od szlachty lubelskiej, z panem Wacławem Swieżawskim na czele. Swieżawski jest u nas dyrektorem szczegółowego lubelskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wraz z nim przybyło w deputacji do generała 53 ch innych znakomitszych obywateli lubelskich. Oto co się odważył powiedzieć Swieżawski w imieniu współobywateli swoich, a w języku francuzkim:

„Powołując się na słowa wyrzeczone przez Najjaśniejszego Pana w roku 1863“, (że po stłumieniu powstania zachowa instytucje autonomiczne, nadane przez siebie w roku 1861) „jak również i na to, co powiedział w Petersburgu bieżącego roku hr. Loris-Melikow deputacji polskiej, śmiemy mieć nadzieję, że Jego Cesarska Mość raczy uznać za możebne zniesienie wyjątkowych środków rządzenia, zaprowadzonych w kraju naszym. My, Polacy, oświadczamy głośno, że pomimo przywiązania naszego do wyznawanej przez nas religji i pomimo gorącego przywiązania do narodowości naszej, pragniemy jednak pozostać wiernymi Najjaśniejszemu Cesarzowi Rosyjskiemu i Królowi Polskiemu. Prosimy Waszą Wysoką Doskonałość, abyś, przy zdarzonej sposobności, złożył nasze słowa powyższe u stóp tronu Najjaśniejszego Monarchy“.

Należy wyznać, że w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, przemówieniu temu nic zarzucić nie można. Nie wykracza ono bynajmniej przeciw godności naszej, ani też zamyka furtki do dalszych słusznych wymagań, na podstawie praw nigdy nieprzedawnionych. A jednak znaleźli się już u nas — już doprawdy nie wiem, jak ich nazwać — tacy, co piorunują na ten krok szlachty lubelskiej, zwąc go „poniżaniem się podłem.“ Wytykają np. p. Swieżawskiemu, że identyfikował Polaków z katolicyzmem. Ależ on wcale nie identyfikował — wie dobrze, że mnóstwo jest Polaków innych wyznań; Polaków, żydów, lutrów, prawosławnych — lecz dlatego mówił jedynie o katolicyzmie, bo wypadało ująć się za prześladowanie katolików i unitów, gdy tymczasem inne religje, nie wyłączając mahometańskiej, nie doznają u nas ucisku.

Na to Albedińskij odpowiedział bardzo oględnie:

„Dziękuję panom. Jeśli będzie wolą Najjaśniejszego Pana pozostawić mię nadal na stanowisku generał-gubernatora Królestwa Polskiego, pracować będę bez ustanku nad dobrem onego. Czem więcej kraj wasz poznaję, tem coraz więcej poczynam go kochać i szanować.“

Jak widzicie, ani jednem słowem nie wspomniał czy wypełni życzenie deputacji, tj. czy powie cesarzowi o dopominaniu się Polaków o gwałceniu praw ludzkich i przyrodzonych, trwających od lat siedmnastu! Dał tylko do zrozumienia, że rad byłby ulżyć nam z duszy i serca, (bo istotnie jest to człowiek poczciwy), ale własne jego stanowisko wobec tego, kto dziś głos ma nad Newą, jest niepewne jutra.

Bez względu na brak rezultatu ze znalezienia się szlachty lubelskiej, należy się jej zawsze wdzięczność. Ona pierwsza u nas ośmieliła się na krok podobny. A uczyniła to po dojrzałej naradzie.

I unici nasi — sami chłopi i mieszczanie — postanowili po dojrzałej naradzie wystąpić z protestem przeciw zapędzaniu ich knutem do prawosławnej owczarni. Właśnie jenerał jedzie do Chełma; ciekawiśmy bardzo co będzie? Odpowie zapewne tak, jak odpowiedział p. Swieżawskiemu, tj. nic nie odpowie.

Jeszcze jedno. Tutejsi obywatele wiejscy i miejscy, wiedząc o zamiarze szlachty, wystąpili również ze swej strony z pewnem żądaniem. Wystósowali oto petycję do rządu, ażeby w szkołach ludowych językiem wykładowym był język polski, a nie rosyjski jak dotąd.

Dodam jeszcze, że o zamiarze tak obywateli wiejskich jako i miejskich nikt z figur rządowych nie był zawiadomiony. Było to zupełną niespodzianką dla jenerała Albiedińskiego, który bodaj, czy nie dostanie nagany za to, że dopuścił do czegoś podobnego.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. lipca. Car poczyna coraz częściej wychylać się w okolice Peterhofu. Wszystkie gazety prowincjonalne zamieszczają telegram, że wczoraj car zwiedzał wsie okoliczne, nader łaskawie rozmawiając z chłopami. Mało tego; niedawno wstępował nawet do chaty pewnego rybaka Iwana Michajłowa, właściciela dość rozległego gospodarstwa rolnego na wybrzeżu morskiem, pomiędzy Peterhofem a Oranienbaumem, a to na prośbę żony tegoż. Był car na jego obejściu jeszcze 22. czerwca, jak opisują dzienniki petersburskie, ale rodzina Michajłowa nie postrzegła cara. Dopiero dnia 25 czerwca, gdy car po raz drugi przyjechał z żoną, synami i bratem ks. Aleksiejem, postrzegła ich, i wybiegłszy czemprędzej z chaty z solą i chlebem, padła na kolana, prosząc by zechciał wstąpić do chaty. Car kazał powstać, wszedł do chaty ze wszystkimi swymi, i zabawił z kwadrans, rozpytując o stan gospodarstwa i zawód rybacki. Cesarzowa ujrzawszy, że żona Dymitra Michajłowa, syna rybakowego, znajduje się w interesującym stanie, wyraziła życzenie, że chce matką chrzestną mającego przyjść na świat dziecka. Przy pożegnaniu, gdy wdowa znów padła na kolana, cesarz kazał jej powstać, przyczem cesarzowa zrobiła uwagę młodej Praskowji Dmitrowej, że w stanie, w jakim się znajduje, powinna być ostrożniejszą i nie rzucać się na kolana. Przechodząc przez mostek drewniany, cesarzowa oberwała koronki od sukni; rodzina rybaka pozbierała je starannie i schowała do szkatułki na wieczną pamiątkę. W dni kilka potem, 30. czerwca, Praskowja wydała na świat syna; ochrzcił go proboszcz peterhofski 15. bm., dając imię carskie Aleksander. Cesarzowa posłała na chrzciny w zastępstwie swojem hrabiego J. J. Woroncowa-Daszkowa, który był zarazem i ojcem chrzestnym (w jednej osobie i matka i ojciec chrzestny?). Po chrzcinach hrabia doręczył w prezencie od cesarzowej dla położnicy serwis.

Dnia 18. b. m. przybyła do Petersburga deputacja od kozaków Uralskich, których satrapa, generał Kryżanowskij, obecnie wydalony ze służby, b. generał-gubernator orenburski, tak nielitościwie zsyłał całemi setkomi na Sybir, za to tylko, że nie chcieli się poddać dzikiej jego fantazji i zrzec się przywilejów autonomicznych, jakiemi się od wieków cieszyli. Przewidzieć łatwo, że deputaci przedstawią żale swe nowemu carowi, i bardzo być może, że ten zabroni dalej ich gnębić.

Ministerstwo sprawiedliwości ma być rozdzielone na dwa departamenty, kryminalny i cywilny; dyrektorem pierwszego ma zostać pan Kazembek, drugiego p. Bezrodnyj.

General Ernroth, były bułgarski minister wojny, przejeżdżał przez Odessę dnia 19. b. m., udając się do Petersburga. Z rozmów, prowadzonych przez generała, wnosić należy, że usunięcie się jego nastąpiło skutkiem postronnych układów, prowadzonych z przedstawicielami partji liberalnej przed wyborami do konstytuanty.

Zarządowi kraju Zakaukazkiego otwarty został kredyt w znacznej kwocie, dla dawania „pomocy“ żydom i mahometanom tamtejszym, którzy zechcą przejść na prawosławie. Naturalnie, że pomoc ta jest poprostu zapłatą, bo prawosławie, jak wiadomo, przekupstwem i knutem prowadzi głownie propagandę.

W Romnach, w gubernji Poławskiej, odbył się temi dniami sąd nad 27 chłopami, którzy byli ujęci podczas tamtejszych zaburzeń antiżydowskich. Czterech z nich skazano na więzienie, a 5 na areszt, przyczem podane straty przez żydów zostały zredukowane do ich istotnej wartości. Tak naprzykład żyd pewien rościł sobie pretensji aż na 600 rubli, a śledztwo wykazało tylko dwie szyby rozbite, za co odebrał ½ rubla.

Hrabia Kutajsow wciąż jeszcze objeżdża po gubernjach południowo-zachodnich, w których się działy hece z żydami, zbierając dane dla wyjaśnienia powodów tych hec. Rady miejskie i ziemstwa przedstawiają generałowi swoje poglądy na sprawę żydowską i na sposoby załatwienia tej sprawy. Na uwagę zasługuje podanie ziemstwa powiatu Aleksandrowskiego, w gubernji Chersońskiej. Ziemstwo żąda kategorycznego zakazu trzymania szynków żydom, bo szynkarze żydzi, są to pijawki ludu prostego, a zarazem demoralizatorowie onego; przyjmując rzeczy kradzione, przyczyniają się do rozpowszechnienia kradzieży i rozbojów. Po skończonych konferencjach, ziemstwo zaleciło członkom swym stanu włościańskiego, ażeby, powróciwszy do domu, nauczało chłopów, że hajdamaczyzna przeciw żydom powstała głównie „z podmowy wrogów cesarza, rządu i ojczyzny“, czyli jaśniej mówiąc, z podmowy rewolucjonistów. Takie jest zdanie ziemstwa aleksandrowskiego.

Nowoje Wremia i wszystkie inne dzienniki konserwatywne oburzają się ogromnie na Anglję za to, że pozwoliła odbyć kongres socjalistyczny w Londynie. „Ta Anglja, woła *Now. Wremja*, która nie umie sobie poradzić z anarchistami własnymi w Irlandji, kokietuje bezustannie z rewolucjonistami innych krajów, aby wolną mieć rękę dla swej polityki zagranicznej. Jest to obrzydła perfidja“. Dzienniki napadają na gabinet Gladston'a, a zwrot ten nowy i tak nienaturalny wobec niedawnego wychwalania tego gabinetu w szpaltach tych samych dzienników, zdaje się być potwierdzeniem pogłoski, iż gabinet angielski w kwestji wschodniej przechyla się na stronę Austrji.

KRONIKA.

Lwów 25. lipca.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Gnoiński, wyjeżdża dziś za dwumiesięcznym urlopem. Zastępywać go będzie wiceprezydent p. Wacław Dąbrowski. — Marja z Jawornickich Maksymiljanowa Oborska, matka posła do rady państwa, zmarła d. 20. b. m. w Husowie. — Józef Haupt, kustosz c. k. bibljoteki nadwornej, członek akademji nauk, zmarł w Wiedniu w 61 roku życia. — Dr. Hugo Müller, znany dramaturg niemiecki, zmarł d. 22. bm. w Wiesbadenie.

Germanizacja. Frakcja „moskalująca“ na Rusi, porusza niebo i ziemię, wystawiając się za ogromnego orędownika ruszczyzny. Prócz faktu jednak, że najczęściej w korespodencjach swoich używa języka niemieckiego, jeszcze całkiem świeży fakt świadczy, która godzina wybiła z jej patrjotyzmem. „Dom Narodny“ we Lwowie utrzymuje, jak wiadomo, bursę dla młodzieży ubogiej. W ubiegłym kursie znajdowało się tam 25 chłopców; a z tych tylko czterem pozwolono się zapisać do gimnazjum ruskiego, 20 zaś zmuszono do pobierania nauki w gimnazjum niemieckiem. Gminę zaś lwowską ciągną aż przed trybunał państwowy, aby ją narażać na daremne koszta utrzymywania osobnej szkoły ruskiej!

„Gwiazda“ lwowska. Pod przewodnictwem p. Romanowicza Tadeusza odbyło się wczoraj nader liczne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia, poświęcone wyłącznie regulacji stosunków finansowych. Ponieważ nie wyczerpano porządku dziennego mimo 5-godzinnych obrad, i dalszy ciąg nastąpi na przyszłą niedzielę, przeto zdamy sprawę aż po ukończeniu.

Mianowanie. Pensjonowany major audytor Karol Seeliger, mianowany został notarjuszem w Brodach.

Poświęcenie nowego gmachu sejmowego odbyło się w ubiegłą sobotę o godz. 10 z rana. Aktu religijnego w obecności członków Wydziału krajowego z marszałkiem dr. Zyblikiewiczem na czele, dokonał ks. proboszcz z kościoła św. Marji-Magdaleny. Obrzęd odbył się bez wszelkiej uroczystości publicznej.

Archiwum map, znajdujące się dotychczas naprzeciw Wałów Hetmańskich, przeniesiono do gmachu pojezuickiego, a to z powodu popękania muru, grożącego zawaleniem. Dyrekcja skarbowa nie zważając na to niebezpieczeństwo, pomieściła w tych ubikacjach urzędników biura rachunkowego. Wprawdzie biura te nie mają tyle ciężaru ile archiwum map, ale zawsze posiadają ogromną ilość akt urzędowych. Zwracamy uwagę, do kogo to należy, aby dobrze rozpatrzono te ubikacje i zapobieżono możliwemu nieszczęściu.

Wybór pp. Marjana Mazarakiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Winc. Witosławskiego, przełożonego obszarów dworskich w Weldzirzu, na zastępcę prezesa rady powiat. w Dolinie, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Przed trybunałem administracyjnym w sprawie wyborów gminnych m. Złoczowa, której wynik doniósł onegdajszy telegram, stronę protestujących zastępował adwokat Maks. Landesberger, a stronę rządu radca nadw. Eckhardt.

Subdyakonat. Dnia 24. bm. o godzinie wpół do 7. rano w seminarjum łac. udzielał po raz pierwszy ks. biskup Morawski, subdyakonat następującym klerykom z 4. roku: Banachowi, Dziwczyńskiemu, Glińskiemu, Januszkiewiczowi, Kurylakowi, Łukaszkiewiczowi, Pącskowi, Swadowskiemu i Wanatowiczowi, zaś tonsurat klerykowi II. roku Głowińskiemu.

Festyn w Tarnopolu. Technicy lwowscy urządzają we wtorek d. 26. bm. wielki festyn ludowy połączony z loterją fantową w Tarnopolu, w ogrodzie miejskim. Ogród ten cztery razy jest większy od Jezuickiego. Muzyka wojskowa nr. 30 wyjeżdża dzisiaj w południe do Tarnopola. Spodziewać się należy, że festyn powiedzie się w Tarnopolu bowiem odbywa się tam obecnie jarmark św. Anny. Namiestnik hr. Potocki zaszczyci festyn swą obecnością. W razie niepogody, festyn odbędzie się dnia następnego.

W realności l. 3 przy ulicy Bożniczej na I. piętrze wali się ganek całkowicie; tam przytem panuje wielka nieczystość.

Grad wyrządził wiele szkód w sześciu gminach pow. brzeżańskiego.

Przerwanie się chmury spowodowało znaczne szkody w Słobodzie rungurskiej w pow. kołomyjskim. Woda wdarłszy się do kopalni nafty, uniosła i porozbijała pewną liczbę beczek z ropą.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 24. lipca. Skradziono panu J. M. ze strychu domu l. 11 ul. Młynarska, 22 koszul męskich, 6 koszul damskich znaczonych lit. J. M. 15 chusteczek znaczonych lit. J. M., kilka ręczników i prześcieradeł i inną bieliznę damską i męską wartości przeszło 100 złr. Pani M. W. zgubiła na Pohulance złoty wisiorek z turkusikami od kólczyka. Złożono w policji znalezioną książeczkę kasy oszcz. stanisławowskiej, na kwotę 55 złr. na imię Kajetana Gross, palto letnie zapomniane w ogrodzie Kisielki i broszę złotą wart. około 5 złr. odebraną malcowi, który ujść zdołał, a krowę maści żółtej błąkającą się po ulicy Sykstuskiej oddano do komisarjatu dz. I.

Kraków 23. lipca. Nowa cieplarnia żelaznej konstrukcji w ogrodzie botanicznym stanie jeszcze w tym roku. Ministerjum zaasygnowało na ten cel kwotę trzydziestu tysięcy reńskich, pomimo iż wydatek ten w budżecie tegorocznym preliminowanym nie był. Ministerjum wzięło na siebie usprawiedliwienie tego wydatku dodatkowo przed Izbami, polegając na znajomości stosunków miejscowych ministra finansów Dunajewskiego, który wiedział, że wydatek ten jest niezbędny dla ocalenia zbioru palm przedstawiającego znaczną wartość. Kontrakt z fabryką żelazną Mildego w Wiedniu został w tych dniach zawarty, a przedwstępne roboty rozpoczną się w poniedziałek. Budowniczy Stryjański podjął się robót murarskich i kamieniarskich.

Stare Miasto 24. lipca. Starostwo tutejsze ogłosiło konkurs na otworzenie publicznej apteki w Chyrowie, miasteczku powiatu Staromiejskiego. Podania wnosić należy po koniec sierpnia rb. do rzeczonego starostwa.

Żydaczów 23. lipca. Dnia 13. bm. około god. 5 z południa zapaliła się od uderzenia piorunu chata tutejszego mieszczanina, a dzięki tylko energji burmistrza pana M. i mierniczego pana H., ogień w jednej chwili został zlokalizowany i ograniczył się, mimo dość silnego wiatru, tylko na zapalonej chacie. Z przyjemnością można zanotować, że zaledwie pierwszy sygnał z dzwonicy cerkiewnej był dany, spieszył każdy na miejsce pożaru, a członkowie magistratu z sikawkami, z wodą i dostateczną do tychże usługą nie dali się nikomu wyprzedzić w niesieniu ratunku nieszczęśliwym. Przy tej sposobności życzyć sobie należy, ażeby sprawa zorganizowania tak potrzebnej ochotniczej straży pożarnej raz na drogę życia weszła, a spodziewać się należy, że znajdzie ogólne poparcie.

W naszem zwykle cichem mieście mamy obecnie więcej ruchu; tegoroczny sezon kąpielowy rzeki Stryj przyciągnął dość znaczną, jak na nasze miasto, liczbę gości kąpielowych, a tylko brak odpowie-

dnich pomieszkań jest powodem, że więcej ich przybyć nie mogło.

(R) **Kaltenleutgeben** 23. lipca. Wyczytałem dziś w *Gazecie Narodowej* jakąś nieporozumiałą dla mnie skargę na tych Polaków, który udają się tutaj na kuracje klimatyczną, zamiast korzystać z uroczych miejsc w Karpatach. Otóż muszę to niewyraźne narzekanie o tyle sprostować, że Kaltenleutgeben nie jest klimatycznym, lecz „hydropatycznym" zakładem kuracyjnym profes. Winternitza, i gdyby nam chodziło tylko o świeże i przyjemne powietrze, to bylibyśmy tu z pewnością nie przyjechali, lecz woleli udać się w nasze prześliczne Tatry.

Weidlingau 23. lipca. W tutejszym zakładzie wodoleczniczym dr. Gumplowicza bawi obecnie kilkanaście osób z Galicji, między innymi poseł dr Madejski, zajęty nieustannie porucznym mu przez komisję prawniczą Rady państwa referatem procedury cywilnej, i p. Stańkowski, radca namiestnictwa ze Lwowa.

Warszawa 23. lipca. Warszawski komitet wsparcia podaje do wiadomości publicznej, że od czasu pierwotnego swego zawiązania w marcu 1880 z ofiar publicznych na jego ręce złożonych udzielił następujące wsparcia i zapomogi: Dla dotkniętych powodzią Sandomierzan 28,000 rubli; dla dotkniętych powodzią mieszkańców Siekierek, Czerniakowa i Augustówki rubli 646·38; dla dotkniętych głodem w Stopnickiem 20,000 rubli; dla dotkniętych głodem w Pińczowskiem 1000 rubli; dla dotkniętych głodem w Miaszewie 574 rubli; dla pogorzelców Zelechowa i Baranowa 2000 rubli; dla pogorzelców Łazowicza 1000 rubli; dla dotkniętych głodem Kurpiów 14,000 rubli; dla dotkniętych głodem wsi Dzikowa 1000 r.; dla pogorzelców Pławna 1000 rubli; razem rubli 69,220·38. Po ściągnięciu zaś wszystkich rozesłanych list do zbierania składek i po ostatecznem zamknięciu rachunków, ogólne sprawozdanie ogłoszone zostanie. *Aleksandra Potocka* prezydująca, *Kazim. Dobiecki* członek komitetu i sekretarz.

Rada miejska warszawskiej dobroczynności publicznej otrzymała zawarty w testamencie śp. Walerji-Marji dwóch imion z Smoleńskich, 1go ślubu Pietraszewskiej, 2go Piotrowskiej, zapis tytułem wieczystego funduszu dla szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w sumie 3000 rubli.

Poznań 22. lipca. Radca ziemiański powiatu Krobskiego wydał rozporządzenie, według którego podczas żniw nie wolno od 15. lipca do 1. września odprawiać po wsiach tańców w godzinach. Prócz tego mają szynkowie i gospody z uderzeniem god. 10 wieczorem w tym czasie być zamykane. Nadto przeciw tym, coby ze względu na większy w czasie żniw zarobek ludu wiejskiego dawali mu napoje w większej mierze lub na kredyt, wytoczy radca ziemiański obok kary policyjnej jeszcze postępowanie o odebranie koncesyi.

Horodło zgorzało w nocy z d. 14. na 15. bm. Zanim pogrążeni we śnie mieszkańcy ocknęli się i pomyśleli o ratunku, już połowa rynku stała się pastwą rozszalałego pożaru. Wiadomość tę czerpiemy z *Gazety Lubelskiej*. Bliższych szczegółów brak dotąd.

Żuków, miasto powiatowe w gubernii Siedleckiej, jak donosi *Kurjer Poranny*, stanął w płomieniach dnia 19. bm. o godz. 2 po południu. Pożar szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Powstał z podpalenia.

W Tatrafüred odbędzie się 7. sierpnia walne zgromadzenie członków węgierskiego Tow. tatrzańskiego. Po ukończeniu posiedzenia nastąpi wspólna uczta.

W Pięciokościołach odbył sobie życie wystrzałem z pistoletu zeszłej niedzieli porucznik 52 pułku piechoty Józef Hohenegg. Powód samobójstwa niewiadomy.

Skład win Eschenauera w Paryżu stał się pastwą płomieni. Około 7 do 8000 butelek wina zwykłego i ogromne mnóstwo flaszek wybornego wina zniszczało. Pożar trwał całą noc i narobił szkody na trzy miljony franków.

Pożar cmentarza. Z Lugdunu piszą: Na starym cmentarzu 19. bm. dzieci zapaliły „dla zabawki" konary suchych drzew. Silny wiatr rozdmuchał płomień, i w kilku chwilach pożar objął znaczne przestrzenie. W niektórych miejscach z gorąca popękała ziemia, a iskry zapaliły trumny w grobach (?) Dopiero w kilka godzin zdołano opanować pożar. Ludność jest w rozpaczy, bo pomniki wszystkie i krzyże spłonęły, i nikt nie jest w stanie odszukać grobu swych najbliższych.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st.) **Teatr.** Wznowiony wczoraj po ośmiu latach „Bem w Siedmiogrodzie" należy do kategorji sztuk niedzielnych, chociaż we Lwowie pojęcie publiczności niedzielnej dość jest nieuchwytne. Znaczenie dramatyczne sztuki równa się zeru, a „Kościuszko pod Racławicami," mimo że niezaszczytnie znany, przygrywa. Przez ośm obrazów strzelają, szturmują i zdobywają wały i miasta; bengalskie ognie oblewają postać bohatera jak światło biegunowe i dzieją się nawet cuda, albowiem jak w baśniach Raymunda zlatują z nieba aniołowie symboliczne. W chwilach wolnych od zapasów wojennych tańczą czardasza, tańczą nawet krakowiaka. Musiała też za kulisami tańczyć i reżyserja, skoro na scenie panował taki galimatjas. Biały rumak nie wiedział, jak dzielny jenerał na nim siedzi i narowił się w oknach żołnierzy, defilada wygląda jak pochód wojska żydowskiego, a w obrazie 6 przed najefektowniejszą dla jenerała sceną zapadła nagle kurtyna. Zemścił się też srodze jenerał Bem; krzyknął na kurtynę głośno i wyraźnie się jak Cambronne pod Waterloo i zyskał na to ogromny poklask publiczności. Natłok w teatrze istnym był wczoraj niesłychany i niezawodnie „Bem," przedstawiony z większą starannością, będzie długo jeszcze napełniał kasę. W sezonie letnim krytyka nie ma wielkich pretensyj, a zadanie kierownictwa sceny musi liczyć się z gustem publiczności.

Dziś w poniedziałek dnia 25. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Kapelusz bandyty" (Le Pompon), operetka w 3 aktach z 4 odsłonach pp. Chivot i Duru, muzyka K. Lecocq'a.

Na wystawę dzieł sztuki przybyło znowu kilka nowych obrazów, pomiędzy któremi odznacza się przedewszystkiem pejzaż wielkich rozmiarów Bolesława Łaszczyńskiego przedstawiający „Sorento nad zatoką Neapolitańską." W. Brochockiego „Chaty rybaków," Grabińskiego „Po deszczu," tudzież znakomicie wykonany portret Ks. br. Dzieduszyckiego, pędzla p. Andrzeja Grabowskiego. W dziale akwarel zwraca powszechną na siebie uwagę karton Juliusza Kossaka: Piotr Dunin bierze w niewolę Wołodara księcia przemyskiego.

Album lekarzy polskich, wręczone drowi Majerowi, oprawne jest w okładki z amarantowego jasnego atłasu otoczone wypukłorzeźbą wykonaną na hebanie. W środkowym wieńcu znajduje się monogram jubilata i emblemata lekarskie z napisem: „Józefowi Majerowi lekarze polscy 23. lipca 1881." U spodu rok 1831 — 1881, tudzież orzeł polski i berła akademickie. Z drugiej strony w środku berło senatu akademickiego z napisem: *saluti publicae*. Rysunek do rzeźby dał p. J. Kossak a wykonał ją snycerz krakowski p. Wójcik. Całe album złożone jest z kart pargaminowych. Na karcie tytułowej zachwyca oko prześliczna winieta akwarelowa p. J. Kossaka, umieszczona obok adresu, na której przedstawiony jest Józef Majer „na polu bitwy udzielający rannym pomocy," dalej jako rektor uniwersytetu „wydaje dyplom lekarski," a następnie „Otwarcie Akademji" z grupą osób uderzającą podobieństwem rysów. Na kartach albumu znajduje się przeszło 1.000 autografów lekarzy i przyrodników. Oprawą zajmowali się pp. Kutrzeba i Murczyński.

Rolnictwo przemysł i handel

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie ważne dla posiadaczy tytułów renty papierowej i srebrnej. Nowe arkusze kuponowe z talonami będą wydane, a mianowicie dnia 1go września br. dla obligów raty srebrnej z oprocentowaniem styczniowem; d. 1. października br. dla renty papierowej z oprocentowaniem lutowem; d. 1. grudnia br. dla renty srebrnej z oprocentowaniem kwietniowem, dnia 1. stycznia 1882 dla renty papierowej z oprocentowaniem majowem. Wydaniem tych arkuszy zajmą się kasy krajowe i urzędy podatkowe.

Lwów 23. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów) Pszenica ozorwona złr. 11·— do 11·60, pszenica biała złr. 11·— do 11·60, pszenica żółta złr. 10·75 do złr. 11·— pszenica jesienna złr. 10·25 do złr. —·—, żyto złr. 9.— do złr. 9·40, jęczmień browarny złr. 6·50 do złr. 7·—, jęczmień pastewny złr. 6·— do 6·25, owies złr. 6·— do 6·25, groch do gotowania złr. 8 — do 9·—, groch pastewny złr. 6·75 do 7·—, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. 8·— do 11·—, kukurudza stara złr. 6 — do 6·50, kukurudza nowa złr. 6·— do 6·25, rzepak zimowy złr. 11·25 do 11·60, rzepak letni złr. 10·75 do 11·—, lnianka złr. 9·40 do 9·60, nasienie lniane złr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 20·— do 34·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 — do 32·25.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·75 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·22½, napoleondor złr. 9·31.

Wiedeń 21. lipca. Na dzisiejszy targ dowiezino cieląt 2750, zabitych wieprzów 60, żywych owiec 3800, zabitych owiec —, jagniąt —, żywej nierogacizny 1320 sztuk.

Cielęta płacono żywe 30·— do 45·50, zabite —·— do —·— zabite wieprze złr. 50·— do złr. 58·—, żywe owce ciężkie dla eksportu strzyżone złr. 44·— do złr. 48·—, w wełnie złr. —·— do złr. —·—, lekki towar złr. 38·— do złr. 40·—, zabite owce złr. —·— do złr. —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 38·— do 44·—, węgierska złr. 44·— do 47·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 1 w Markowcu, sąd powiatowy Peczeniżyn Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 90 w Peczeniżynie. Cena wywoł. 400 — Realność pod l. 99 w Rungurach, sąd pow. Peczeniżyn. Cena wywoł. 420 złr. — Realność pod l. 121 w Podgórzu. Cena wywoł. 2423 złr. Realność pod l. 302 w Lisowicach, sąd powiat. Bolechów. Cena wyw. 140 złr. — Realność pod l. 25 w Wojsławiu, sąd powiatowy Mielec. Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 50 w Rudzie, sąd powiatowy Łąka. Cena wywoł. 720 złr. — Realność pod l. 93 w Mielcu. Cena wywoł. 130 złr. — Realność pod l. 25 w Dankowicach, sąd pow. Biała. Cena wywoł. 815 złr. — Realność pod l. 23 w Świątkowej wielkiej, sąd powiatowy Żmigród. Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 47 w Wyciążach, sąd powiatowy Kraków. Cena wyw. 440 złr. — Realność pod 108 w Dubiecku. Cena wywoł. 405 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. lipca.

W wiedeńskiej *Tribüne* czytamy: „Na drugi tydzień szef. jen. sztabu fmp. br. Beck wybiera się w 14-dniową podróż wzdłuż granicy rosyjskiej po Galicji i Bukowinie. Przy tej sposobności zwidzi fortyfikacyjne roboty w Krakowie i Przemyślu i oglądnie także kilka przesmyków karpackich."

Wojna z Herbstem na całej linji organów centralistycznych. Jak ongi we Francji „Où est Lambert!" tak wołają teraz w Wiedniu: „Wo ist Herbst." *Wiener Allg. Ztg.* posądza go wręcz o tchórzostwo przed nieprzyjacielem, i grozi mu „rozstrzelaniem." Stara *Presse* ze smutkiem konstatuje, że według pogłosek krążących „Herbst, zniechęcony i rozdrażniony przez przeciwników, zrobił co chcieli, i usunął się od przewodnictwa partji." Partja tedy krzyczy na wszystkie boki, że jest sierotą bez przywódzcy i bez programu. Hałas ten pochodzi ztąd, że stary Herbst zmęczony widocznie głupstwami całej swojej partji i jej organów, zapchał się gdzieś na świeże powietrze, i duma nad upadkiem tak zwanego liberalizmu, nie mięszając się do śmiesznej wrzawy. Najśmieszniejszem w tej całej historji jest przyznanie się wiernokonstytucyjnych, że nie mają programu ani przywódzcy. Zkądże mają mieć, skoro jak Saturn swoje dzieci, co parę lat zjadają swoje programy i swoich przywódzców? Wszak zjedli sami Szmerlinga w r. 1865, ministerstwo „mieszczańskie" upadło pod ich własnemi razami w roku 1869, Adolf Auersperg zaś musiał kapitulować w r. 1879 również przed nikim innym, jak przed swoją własną partją. Niech się tedy zażerają dalej. Wobec tego *Deutsche Ztg.*, organ Prusofilów, występuje poraz setny z projektem, aby Galicji nadać zupełną autonomję, i wyrzucić ją z Rady państwa. Plan ten ma na celu stworzyć gwałtem mniejszość z Czechów i innych autonomistów w Radzie państwa. Był czas na niego w r. 1869 i 1870. Dziś już za późno.

Rada ministrów w sobotę nic ważnego podobno nie powzięła. Cesarz wyjechał do obozu pod Bruck. P. Dunajewski jednak ma istny kłopot z banknotami czechizowanemi. Nietylko ze strony banku, ale i ze strony rządu węgierskiego zapowiadają mu burzę. Mamy jednak osnowę jego rozporządzenia. Wynika z niej wyraźnie, że skoro banknot tak jest zasmarowany, iż nie można rozeznać jego autentyczności, natenczas ma być uważany za falsyfikat. To przecież

Obok poszukiwania programów i przywódzców, agitatorowie wiedeńscy są zajęci fabrykacją dalszą „zaniepokojenia" i hecy międzynarodowościowej. W Styrji hr. Zichy, rotmistrz huzarów, słysząc muzykę grającą „Wacht am Rhein" miał zawołać: „Deutsche Schweine!" Wołają tedy o sąd na niego. Starosta Klingner z Frysztadtu został przeniesiony do Bielska. Krzyczą tedy, że to jest „Massregelnug verfassungstreuer Beamten". Tymczasem de facto Klingnerowi dostał się awans. Starosta Lasser tej samej hecy zawdzięcza już piąty dyplom obywatelstwa honorowego na przedmieściach wiedeńskich. W samem Königgraetzu poturbowano znowu kilka burszów, a więc nowe alarmy. Lecz i z tem wszystkiem nie wiedzie się jakoś. W Pilznie bowiem podczas wycieczki strażackiej pobili się sami Niemcy z Niemcami, ale tak gruntownie, że prusofile musieli z porozbijanemi głowami uciekać z placu.

Do deklaracji posłów niemieckich z dnia 4. bm. przystąpiło nowych 17 posłów.

Trybunał prazki skazał dn. 23. bm. dwóch Czechów za rozruchy uliczne na 4 i 2 miesiące kozy.

Zgromadzenie chłopów z Waldhausen (G. Austrja) dało wotum nieufności hr. Brandisowi.

W sobotę wybrali się strzelcy austrjaccy na walny Zjazd do Monachium. Na dworcu tamże zrobiono demonstrację. Prezes komitetu dr. Otto wyraził w przemowie „podziw swój dla walki olbrzymiej, jaką Niemcy staczają obecnie w Austrji."

Z Odesy pisze korespondent *Dz. Pozn.*: „Z powodu podkopu w Kiszyniewie Swiedincowa aresztowano u jednego ze znajomych, gdyż nie zastano go w domu. Rewizja najszczegółowsza w jego pomieszkaniu, biurku, (w banku) i w bibljotece bankowej, którą Swiedincew zawiadował, niczego nie wykryła. Swiedincow aresztowany w skutek podejrzenia. W ostatnich kilku latach we wszystkich ważniejszych politycznych procesach figurowała osobistość Iwana Iwanowicza S., a ponieważ u jednego z podejrzanych o podkop pod kasę w Kiszyniewie znaleziono listy od Swiedincowa, więc podejrzywają go, że to właśnie ten sam Iwan Iwanowicz S., którego od kilku lat szukają, jest kasjerem rewolucjonistów rosyjskich i że także brał udział w podkopie pod kasę kiszyniewską i że to ten sam. Swiedincow, były student akademji wojennej, człowiek bardzo wykształcony i uczynny. Każdy z kolegów czy nawet obcych w razie potrzeby mógł liczyć u niego na radę, czy nawet na pomoc pieniężną. Nie ulega wątpliwości, że udziału w podkopaniu nie brał, a trudno przypuścić, żeby należał do partji rewolucjonistów. Lecz na nieszczęście nazywa się Iwan Iwanowicz, a takiego właśnie w Rosji szukają. Biada więc wszystkim Iwanowiczom."

Car zaczyna wychylać głowę z Peterhofu i robić wycieczki, oczywiście wśród ogromnych ostrożności. — Pogłoski o misji przymierzowej Skobielewa do Francji są widocznie zmyśleniem. Skobielew zażywa gdzieś spokojnie kąpieli.

Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł w sobotę, że Austrja, Anglja i Holandja przygotowują wspólną notę do Rosji z powodu okrutnego postępowania z żydami. Na to odpowiada dziś *Ag. Russe* bardzo dowcipnie — patrz telegramy. W ogóle słychać, że rząd moskiewski przyciska żydów do muru. Jest to zwykła manipulacja w tem państwie czynowniczem, aby od żydów wydusić pieniędzy.

We Francji jeszcze przed zamknięciem parlamentu ściąga się burza nad głowami gabinetu. *Journal des Debats* w sążnistym artykule uderza na Ferry'ego i Barthelemy'ego z powodu Tunetu i Algieru.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 25. lipca. Wystawa przyrodniczo-lekarska będzie zamkniętą w sobotę.

Wiedeń 25. lipca. Onegdaj w hotelu „zum Erzherzog Karl" odbył się bankiet na cześć starosty Lassera, przeniesionego ze Sechshaus do Baden. Obecni byli urzędnicy i honoracjory ze Sechshaus.

Wiedeń 25. lipca. Wczorajsza giełda wiedeńska wykazała małą tylko fluktuację kursów.

Praga 25. lipca. Do Karlsbadu przybył Cairoli.

Petersburg 25. lipca. Onegdaj car z rodziną zwidził obóz pod Krasnem-Siołem. Na dworcu deputacja chłopów wręczyła mu chleb z solą. Car z w. ks. Michałem odjechał w otwartym powozie wraz z carową, eskortowany przez oficerów gwardji. Obecni byli pełnomocnicy mocarstw obcych. Powrót z obozu do zamku odbywał się szpalerem wojsk gwardyjskich.

Kissingen 25. lipca. W rozmowie prywatnej miał Bismark oświadczyć, iż tak długo będzie rozwiązywał parlament, dopóki nie uzyska posłusznej większości dla swoich projektów podatkowych i socjalno-politycznych.

Paryż 25. lipca. Słychać, że Melikow przepędzi zimę na południu Francji lub Włoch.

Ateny 25. lipca. Ewakuacja drugiego pasu granicznego nastąpi 10. sierpnia.

Stambuł 25. lipca. Skazani dygnitarze znajdują się ciągle w Ildiz-Kiosk, ponieważ więzienie stanu nie jest bezpieczne, i już kilka zamachów odkryto dla uwolnienia skazańców. Przed kilku dniami Midhat pasza chciał sobie życie odebrać, przecinając sobie nożyczkami żyły. Dojrzano go jednak i zaopatrzono rany. Sułtan kazał go sprowadzić do siebie, i wyraził swoje ubolewanie. Midhat odrzekł, iż życie nie ma dlań wartości. Prosił, aby go nie wieszano, lecz rozstrzelano. Zresztą słychać, że przygotowuje się dekret egzekucji wyroku.

Telegramy biura korespondencyjnego

Petersburg 24. lipca. „Agence Russe" oświadcza, że gabinetowi rosyjskiemu dotąd nic nie wiadomo o zbiorowem wystąpieniu Anglji, Austrji i Holandji przeciw rzekomym ekscesom antiżydowskim. Krok podobny ma nawet mało prawdopodobieństwa za sobą. Każdy rząd ma prawo czynić reklamacje w interesie własnych poddanych, ale nie ma prawa wdawać się w obronę poddanych państw obcych. Powszechna reklamacja na rzecz żydów jest niemożliwą, gdyż nie istnieje ani naród, ani rząd żydowski.

Petersburg 24. lipca. Według wiadomości z Kijowa miano tam aresztować człowieka, który na początku przesłuchania wyznał, że jest mordercą naczelnika żandarmerji Mezencewa. Nazwał on się naprzód Fahrenheim a potem Stempel w ciągu śledzwa dalszego odwołał zeznanie jakoby miał miał być mordercą Mezencewa i oświadczył, że cierpi na obłęd i dwukrotnie chciał sobie już śmierć zadać.

Drezno 24. Król wyjechał dziś popołudniu do południowych Niemiec.

Paryż 25. lipca. *Agence Havas* donosi z Tripolis: skonstatowano, że postępowanie władz miejscowych jest zupełnie nieodpowiednie pokojowym zapewnieniom, jakie doszły ze Stambułu. Pakowanie materjału wojennego i wywożenie wojsk odbywa się ostentacyjnie tak, jakby chciano rozfanatyzować muzułmanów. Pismo konsula wylicza mnóstwo, sekatur jakie czyniły urzędy tureckie Francuzom i innym osobom, będącym pod opieką francuzką. Mniemają, że w Stambule o tem nic nie wiedzą i mają nadzieję, że Porta temu wkrótce położy koniec.

Londyn 25. lipca. Dzienniki poranne donoszą, że w Liverpoolu policja na dwóch statkach z Nowego Jorku przybyłych skonfiskowała 12 machin piekielnych systemu zegarowego, napełnionych dynamitem. Były one ukryte w beczkach z cementem.

Petersburg 25. lipca. Aleksander III., jak donoszą, ma się wkrótce koronować w Moskwie.

Stambuł 25. lipca. Tewfik pasza zatrzymał tekę ministerstwa finansów. Sułtan przyjął wczoraj uroczyście nowego katolicko-ormiańskiego patrjarchę.

Washington 23. lipca. Stan zdrowia Garfielda, począwszy od południa polepszył się. Symptomata zatrucia krwi, których się obawiano, dotąd się nie okazały.

Washington 25. lipca. Wieści o pomyślnem stanie zdrowia Garfielda są fałszywe.

Woły. Wiedeń 25 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono wołów galicyjskich 947, ogółem zaś 3127. Za galicyjskie płacono złr. 54 — do 55·—, prima złr. 56·— do —·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 25. lipca godzina 10 min. 4'. Akcje kredytowe 361·60, Anglo-Austr. 152 —, Akcje banku Union 147·—, Kolej Karola Lud. 324·50, Połudn. 124·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·31½, Rubel papier. —·—. Usposobienie stałe.

Wiedeń 23. lipca godzina 2. min 31. Losy kredytowe 184·—, Węg. akcje kredyt. 356·25, Akcje anglo-austr. 151·70, Akcje banku Union 146·40, Akcje kred. Karola Ludwika 325·—, Akcje kolei północnej 235·—, Akcje kolei południowej 124·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178·—, Akcje kolei Elżbiety 208·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 126·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 117·45, Akcje banku związkowego 135·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 128·25. Mark. niemiecki —·—. Usposob. spokojne.

Wiedeń 23. lipca godzina 4 min. 35. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·— Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —, Jednolity dług Państwa w bankn. 77·85, w srebrze 78·30, Renta w złocie 93·85. Losy pożyczki z roku 1860 133·—, Akcje banku wiedeńskiego 835·—, kredytowego 362·80, Londyn 117·45, Srebro —·—, Napoleond'or 9·31·—, Dukat ces. men. 5·53, 100 marek niemieckich 57·30

Berlin 23. lipca godzina 4. min. 35. Rosyjskie banknoty 213·90, Akcje kredytowe 633·50, Lombardy 216·—, Galicyjskie 141·60, Kolei Rumuńskiej 64·25, Austrjackie banknoty 174·50. Po zamknięciu giełdy — — kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·95.

Telegramy zbożowe z dnia 23. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·60 do 12·75 zł., żyto 9·50 do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 3·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·37 do 11·40 zł., rzepak (sierpień-wrzesień) 1¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 212·—, żyto —·—, spiritus loco 57·10, olej rzepakowy 53·40. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 68·—, olej rzepakowy 76·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 23 lipca. — 16 — do 16·75. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·30, na lipiec 7·40, na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18·75. Nowy-York: 7·75 Filadelfia: 7⅝.

PARASOLKI letnie
od 75 cnt. do złr. 1·10
KWIATY
francuskie.
WSTĄŻKI i PIÓRA
do ubierania kapeluszy damskich.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadinę, Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Weloniki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwlekania, Siatki jedwabne na głowę.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebielichowane.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Podszewki w rękawy.

Frędzle jedwabne, sznelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 80 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Fartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze. Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane. Krepony, Warkocze z imitacji włosów.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka l. 4.

2091 18—0 3

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

TEATR LETNI
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. W Poniedziałek dnia 25. lipca 1881. Po raz czwarty:

KAPELUSZ BANDYTY
(LE POMPON)
opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach pp. Chivot i Duru, muzyka Karola Lecocq'a.
Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

„PATRIA“
Jeneralny dom zleceń w Krakowie.
Pośredniczy w umieszczaniu anonsów do gazet w Państwie wychodzących jako też i w Niemczech (W. ks. Poznańskie, Prusy) Rosji (król. Polskie), Francji, Anglii, Turcji, w ogóle we wszystkich państwach europejskich. Pośredniczy zarazem w przesyłaniu pakietów i towarów jakoteż zamówienia z prowincji na towary potrzebne w gospodarstwie wiejskiem za umiarkowanem wynagrodzeniem. 2279 1—?

Osiedliłem się w Poznaniu, Piekary Nr. 23, parter.
A. Kucharkowski,
2477 technik gorzelniczy. 2—2

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 2104 12—?
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **i niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolaschą, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

Soeben erschien 11. sehr verm. Auflage
Die geschwächte
Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung
dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der ...
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz.
Mitglied der Wiener medic. Facultät.
Wien, Franzens-Ring 22.
... Männerkraft geheilt.
Ordinationen täglich von 11—4 Uhr.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. d. ausgezeichnet.

Guwernantka
obeznana z nową metodą nauczania w szkole ludowej, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście do udzielania języków polskiego, niemieckiego i francuskiego tudzież muzyki. 2290 1—2
Uprasza się zgłosić do Wgo p. **F. Tabeau** dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

Kaftaniki zdrowia roboty trykotowej cieniutkie od potu cnt. 90, złr. 1·10 do 1·20
Różnej wielkości roboty siatkowej po złr. 1·50 i 2 złr.
Skarpetki lekkie, cieniutkie od potu tuzin złr. 1·80.
Skarpetki nicianne, bardzo dobry gatunek, bez szwu tuzin złr. 3·60, najlepsze kolorowe tuzin złr. 7 do 8.
Pończochy białe, robota regularna bez szwu, grubsze, trwały gatunek tuzin złr. 6, cieńsze tuzin złr. 8.
Pończochy kolorowe dla Dam i dzieci każdej wielk., w jednym kolorze lub w paseczki w różnej cenie
poleca 2179 5—6
KAROL GRUCHOL
we Lwowie, Rynek l. 35.

Przy ulicy Czerwonej L. 4, w uroczem miejscu jest **dworek** składający się z werandy, 7. pokoi, 2 kuchni, praczkarni i sklepu wraz z pięknym kwiatowym ogródkiem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 2251 4—4
Bliższa wiadomość u właściciela L. 4. ul. św. Wojciecha.

Nowo urządzony handel
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
we Lwowie,
2153 5 6



poleca najtaniej
Koszule salonowe
po zł. 1·80, 2, 2·40, 2·70, 3, 3·50 i 4.
KALESONY
po złr. 1·25, 1·45, 1·80, 2 i 2·20,
Kołnierze, Mankiety, Krawaty,
Skarpetki i Pończochy.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

RZEPA (Turnips)
biała okrągła i długa ściernianka kilo po 90 cnt., bardzo duża pastewna ulmska gatunek wypróbowany kilo po 1 złr.
poleca 2220 7—8
handel nasion i kwiatów
KAROLINY GEISTLEROWEJ
(pod „Wiosną“) Rynek l. (158) 39.

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i radykalnie przeprowadzona kuracja chorób syfilistycznych jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych** prakt. lek. med., chirur. i akuszer.
J. KURPIEL, 24—?
mieszkający **przy ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany, wrzody,** wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zastarzałe i katarlne, upływy u kobiet i mężczyzn, strykturę, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienie nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladnicę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrzętnym sposób.

Odpowiednie do podróży i na wycieczki
Corned beef
amerykańskie mięso wołowe jak szynka, bajcowane i gotowane w hermetycznie zamkniętych puszkach

½ kilo	1 kilo	10 kilo
70 centow.	zł. 1.30 ct.	zł. 5.5 ct.

podobnież przyrządzone
Ozory bawole
w puszkach 1 kilowych po zł. 2.
Salami węgierskie i werońskie
2094 **poleca handel** 4 ?
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Weterynarza
posada dobrze uposażona jest do objęcia z dniem 1. Sierpnia b. r. przy szkole rolniczej krajowej w Czernichowie. 2272 3—?
Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcja szkoły ost. poczt. w **Czernichowie** przez **Kraków.**

J. NEUHÖFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
We Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:
Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej.
Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po złr. 2·50, 3·80 i 5.
Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscaigi, calówki (Zölstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.
Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2105 30—0
Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14.
J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Świeże
Wody mineralne
poleca handel
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu,
po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast i prosi o takowe. 2178 8—10

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 56—0



2188 9—10

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.
polecają na zbliżający się sezon
Walter'a A. Wood'a
nowe żelazne kosiarki
o zamkniętych trybach,
Walter'a A. Wood'a
nowe żniwiarki,
„Triumph“ nowe żniwiarki,
„Champion“ kombinowane kosiarko żniwiarki,
grabiarki, przetrząsacze siana, i t. d.
wszystko najnowszej konstrukcji o znakomitej działalności.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Po Bogu zawdzięczam życie jedynie pańskiemu Piwu zdrowia z ekstraktu słodowego!
Są to własne słowa wielu uleczonych. 2092 29—0
Uleczenie
chorób żołądkowych i płuc.
Do c. k. dostawcy nadwornego wszystkich prawie panujących w Europie pana
JANA HOFFA,
ces. król. Radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, rycerza wszystkich orderów,
w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

JANA HOFFA
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego,
52 razy odznaczone z najdostojniejszych stron.
Czekolada słodowa, Cukierki słodowe i Czekolada żelazisto-słodowa.

Urzędowe sprawozdanie lekarskie,
c. k. szpitala garnizonowego l. 25 w Zagrzebiu i świadczonej skuteczności piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej Hoffa.
Obydwa te wyroby użyte dla rekonwalescentów, jakoteż w wypadkach nieżytu i irytacji organów oddechowych i trawienia, okazały się jako **znakomite wzmacniające środki dietetyczne, a czekolada** zwłaszcza jako zdrowy napój zamiast kawy, w wypadkach, gdzie tejże jako zbytnio irytującej używać nie można, może być **usilnie poleconą;** chorzy zresztą i rekonwalescenci z przyjemnością takową spożywali na śniadanie, co się niniejszem na podstawie poczynionych doświadczeń potwierdza.
Widziałem: Naczelny lekarz szpitalny **Dr. Ischlitz,** nadlekarz sztab.
Dr. Kaiser, naczelny lekarz sztabu i oddziału.
Wielmożny Panie! Reichenau
W imieniu Jaśnie Wielmożnego pana hrabiego Gustawa Appony'ego upraszam o 6 paczek Hoffa cukierków słodowych w niebieskim papierze po 60 cnt., owych znakomitych pańskich cukierków słodowych i za pobraniem pocztowem pod powyższym adresem do Reichenau, stacja Payerbach, „Curhaus“ przysłać proszę, gdyż J. W. Pan hrabia ani jednego dnia bez tych żyć nie może. Z wszelkiem poważaniem kreślę się sługą
Ludwik Böck, kamerdyner.
Do pana **Jana Hoffa,** c. k. dostawcy nadwornego w **Berlinie.**
Jedynie pańskiemu uzdrawiającemu ekstraktowi słodowemu zawdzięczam, że żona moja, która miała suchoty, po pierwszych 6 flaszkach mogła opuścić łóżko. Dalsze flaszki miały ten skutek, że już nawet pracować mogła. Proszę jeszcze o 13 flaszek. Z poważaniem
Rymanów. **Franciszek Majchrowicz.**
Ostrzeżenie! Żądać tylko **Jana Hoffa wyrobów słodowych** opatrzonych marką ochronną (popiersie wynalazcy). Podrabianym fabrykatom brakuje soków roślinno-leczniczych i właściwego sposobu sporządzania Jana Hoffa wyrobów słodowych.
(Prawdziwe cukierki słodowe **Jana Hoffa** sprzedają się w niebieskim papierze).
Cena 1 flaszki piwa słodowego 60 cnt., ½ kilo czekolady słodowej Nr. I. 2 złr. 40 cnt., Nr. II. 1 złr. 60 cnt., Nr. III. 1 złr. Cukierki słodowe 1 torebka 60 cnt. (także ½ i ¼ torebki). Preparowana mączka słodowa dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flaszka 1 złr., (także po 60 cnt. itd.) Zupełna kąpiel słodowa kosztuje 80 cnt.

NAJWIĘKSZY WYBÓR
Zabawek dla dziatek
ku rozrywkom pokojowym i ogrodowym
jako to:
Krokiety sztuka od 4 zł. 50 ct. do 20 zł.
Serso, kręgle, wolanty, Bilary sztuka od 35 ct. do 10 zł.
Balony kolorowe i białe sztuka od 10 ct. do 2 zł.
Welocipedy dla dzieci od lat 5 jako też młodzieńców do lat 18 szt. od 8 zł. 50 ct. do 20 zł.
Zwierzątka ze sprężyną do nakręcania w bogatym wyborze sztuka od 80 ct. do 20 zł.
Lalki ubierane sztuka od 40 ct. do 10 zł.
Strzelby, Łuki, Pałasze, Czako dla infanterji i kawalerji, Trąbki, Bębny, Harmonie ręczne i ustne, **Meblofony,** zabawki w pudełkach, jako to: **żołnierze** cynowe i drewniane, naczynia blaszanne i drewniane, gospodarstwa, polowania i wiele innych.
Garnitury ogrodowe, a mianowicie: **taczki do wożenia ziemi, łopatki, motyki i grabie** drewniane i stalowe od 35 ct. do 2 zł.
Wielki wybór gier towarzyskich oraz **zabawek pomysłu Froebla** dla dzieci od 4 do 10 lat. 2288 1—3
poleca po najniższych cenach.
Magazyn Henryka Müllera we Lwowie
przy rogu ulicy Halickiej l. 6.
Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

Odznaczenie!
Trzy wielkie medale zasługi i list pochwalny,
za wodę lwowską.
Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska z wielkim sukcesem zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe, gdyż zapach wody lwowskiej trwa co najmniej dwa tygodnie. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą i jest obecnie pożądaną tak w salonach jak i w gotowalniach. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, kilka kropel wody lwowskiej wystarcza do odświeżenia powietrza w wielkim salonie, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.
Woda lawendowo-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny aromatyczny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, nie mniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1.20.
Pół flakona 70 ct.
Woda lawendowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmięszana z wodą do mycia się, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów zmarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct.
Pół flakona 50 ct.
Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1.50.
Woda kolońska pojedyńcza flakony, po 25, 50 i 1 złr.
Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza, służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.
Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianki, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 25, 35, 50, 75 ct. 1.50 i 2.
Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym po 60 ct. 1 złr., i 4 złr. 2190 16—0
JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“
we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.
urządzone z wygodą i elegancją.
CENY NASTĘPUJĄCE:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną	1 złr. —	ct.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną	— „	90 „
Wanna cynkowa jasno polerowana	— „	55 „
Wanna metalowa (email)	— „	35 „

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.
Kąpiele siarczane, żelazne, mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. 2108 85—0

Dla cierpiących na piersi i płuca!
Wilhelms Schneebergs Kräuter Allop
Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (N. A.)
Od 25 lat na choroby organów oddechowych, na katary gardlane i oskrzelowe, dychawicę, chrypkę, wiele innych cierpień krtani i płuc wszelkiego rodzaju największej skuteczności leczniczej. Szczególnie uwagi godnym jest ten sok podczas mgły i niepogody. Wskutek swojego nadzwyczaj miłego smaku, jest dobry dla dzieci, a potrzebny dla wszystkich ludzi chorych na płuca, dla śpiewaków zaś i mowców środek konieczny przeciwko zmęczeniu głosu ochrypnieciu. Liczne świadectwa potwierdzają to. Flaszka po złr. 1.25.
Miejsca sprzedaży:
We Lwowie: Piotr Mikolasch, apt., Zyg. Rucker, apt., J. Beiser apt., Kalikst Krzyżanowski, apt., W. Marszałkiewicz. Bełz: Adolf Gross, apt., Biała: J. Knaus. Bielsk: G. Zabystrzan, apt., Brody: M. S. Franzos. Brzeżany: B. Fadenhecht. Bursztyn: J. N. Klinke. Busk: Eugen. Wysoczański, apt., Cieszkowice: Franz X. Zopoth, apt., Czerniowce: J. Golichowski, apt., J. Schnirch. Drohobycz: Lud. Dobrzyniecki, apt., Horodenka: M. Axentowicz, apt., Jarosław: A. Bohuss, apt., Kolbuszowa: Franc. Buszek, apt., Kołomyja: Jan Sidorowicz, apt., E. Stenzl apt., Maks Bolchower. Komarno: A. Emperl Erben, apt., Kraków: J. Trauczyński, apt., Monasterzyska: Lad. v. Zarski, apt., Nowy Sącz: W. Filipek apt., Przemyśl: F. Gaidetschka. Przeworsk: Feliks Switalski, apt., Sambor: J. Aleksiewicz, apt., Sędziszów: Jan Mizerski, apt., Skawina: Karol Mayr, apt., Stanisławów: Jan Macura, apt., Stryj: Julian Zgorski, apt., Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz, apt., Ulanów: J. Wroński, apt., Ustrzyki: Jul. Riedl, apt., Wiśnicz: H. Markiewicz, apt., Żurawno: Józef Tomaszewski, apt., Żydaczów: M. Bardasz, apt. 2127 11—?
P. T. Publiczność raczy zawsze domagać się specjalnie **Wilhelma** Schneebergs Kräutes Allop, albowiem tylko ja go wyrabiam, a znajdujący się w handlu pod nazwą Juljusza Bittnera Schneebergs Kräuter Allop jest fabrykatem niegodziwie naśladowanym, przed którym szczególnie ostrzegam.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych,
Szpilek i pierścionków bukietowych
NA ŚWIĘTA!
J. DĄBROWSKI
przedtem 2133 25—0
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
dawniej **W. PENTHER,**
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na
Wyprawy weselne ze srebra,
na 6 i 12 osób w szkatułach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.
OBRĄCZEK ślubnych
Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosy Balsam życia.
Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Poświadczenia.
Wielce Szanowny Panie Fragner!
Upraszam uniżenie o przysłanie mi „Dr. Rosy Balsam życia“ za dołączonych 18 mark. Balsam ten jest wybornym środkiem na brak apetytu, wychudzenie i bezsenność. Ludzie, których lekarze już opuścili, stali się po użyciu tego balsamu zdrowi i silni. Proszę o przesyłkę odwrotną pocztą.
Z wysokiem poważaniem, uniżony
Loos-Heinersdorf koło Münchenbergu. H. Stolzenberg.

Zwraca się uwagę!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jakąś miksturę dawano, jeżeli oni po prostu Balsam życia, a nie wyraźnie *Dr. Rosy Balsam życia* zażądali.
Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w *głównym składzie w Pradze w aptece B. Fragnera,* Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.
We Lwowie: Zygmunt Rucker, apt., K. Krzyżanowski, apt., J. Beiser, apt., Henryk Blumenfeld, apt., J. Piepes, apt.; w Krakowie: J. Trauczyński, apt., Antoni Dylski, apt., Henryk Markiewicz, apt., W. Redyk, apt., A. Stockmara, apt., Ad. Siedlecki, apt.; w Borszczowie: W. Niemczewski, apt.; w Dolinie: H. Weiss, apt.; w Drohobyczu: H. Blumenfeld, apt.; w Kańczudze: Rudolf Berger, apt.; w Kołomyi: J. Sidorowicz i Edmund Stenzel, apt.; w Lipnik-Biała: Aug. Fuchs, apt.; w Nowym Sączu: W. Filipek, apt., R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu: Wł. Nahlik, apt.; w Przemyślanach: E. Baranowski, apt.; w Rymanowie: W. Wojtynkiewicz, apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz, apt.; w Żywcu-Zabłociu: A. Blumenthal, apt.; w Stryju: Leon Gartner, apt., Jul. Zgórski, apt.; w Tarnopolu: F. Jamrogiewicz, apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. 2145 1—0

Tamże do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.
Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy narośiach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gośćcowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne itp.
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.
W puszkach po 25 i 35 ct

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.